

ЛННБ України ім. В. Стефаника



01246960S

204

OBRZĘDY
i
PIEŚNI WESELNE
LUDU RUSKIEGO

WE WSI LOLINIE, POWIATU STRYJSKIEGO.

ZEBRAŁA

OLGA BOSZKIEWICZ

OPRACOWAŁ

IWAN FRANKO.



KRAKÓW.

W Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego
pod zarządem Anatola Maryana Kosterkiewicza.

1886.

OBRZĘDY
i
PIEŚNI WESELNE
LUDU RUSKIEGO

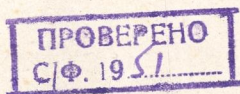
WE WSI LOLINIE, POWIATU STRYJSKIEGO.

ZEBRAŁA

OLGA ROSZKIEWICZ

OPRACOWAŁ

IWAN FRANKO.



10. IV

82568

KRAKÓW.

W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządkiem Anatola Maryana Kosterkiewicza.

1886.

82568

И34366

1.50 р

III

И. 113928

ЛЪВІВСКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
И 113928

Osobne odbicie z T. X. Zbioru wiad. Komis. antropologicznej Akad. Umiej.

88388

Obrzędy i pieśni weselne
ludu ruskiego
we wsi LOLINIE pow. Stryjskiego

zebrała

Olga Roszkiewicz

opracował

IWAN FRANKO.

Słowo wstępne.

U ludu ruskiego w ogólności wesele jest aktem najuroczystszym i z największą liczbą obrzędów połączonym. Każda wieś niemal, a tem więcej każdy powiat, na ogromnym obszarze krajów ruskich ma obok pewnej liczby obrzędów i pieśni typowych i powszechnie powtarzających się także niemniejszą ilość odrębnych, oryginalnych i niejako miejscowych. Niektóre obrzędy uważane w pewnej okolicy za bardzo ważne, w innej są podrzędnymi, a znowu w innej zaginęły zupełnie. Sceny obrzędowe np. zwane „pohane wesile“, utrzymały się jeszcze w niektórych stronach Ukrainy, podczas gdy w Galicyi pozostały z nich gdzieś tam tylko niewyraźne ślady np. w pieśni 141 tego zbioru. Wiadomo podobnie jak wielkie znaczenie w ruskich ludowych obrzędach weselnych ma „korowaj“; tymczasem w Lolinie ani o korowaju, ani o obrzędach połączonych z jego pieczeniem, ubieraniem, krajaniem i rozdzielaniem pomiędzy rodzinę, niema żadnej wzmianki, ani w rytuale ani w pieśniach weselnych. Za to ów ustęp obrzędowy, gdy p. młody uprowadza p. młodą z domu rodzicielskiego, a osobiwie ten wielce dramatyczny dyalog, w którym swachy spór wiodą z družkami o panne

młodą, w innych zbiorach pieśni weselnych, np. w zbiorze Hołowackiego, zaledwo zaznaczone kilku pieśniami, w Lolinie mają dla siebie kilkadziesiąt piosnek (N. 78—100).

Co się tyczy charakteru pieśni weselnych z Lolina, niektóre z nich są głęboko poetyczne, np. N. 126 i 140, lecz w większej części są to właściwie rytmowe formułki obrzędowe, które musiały też i pierwotnie mieć znaczenie symboliczne i mitologiczne raczej, niż poetyczne; takimi są piosnki: Nr. 1, 2, 18, 31, 35, 40, 42, 46, 47, 51, 52, 54, 57—59, 61 i inne.

Jak w obrzędach i pieśniach weselnych ludu ruskiego w ogólności, tak i tych, które tu z Lolina podaję, rozpoznać się dają nieraz wyraźne rysy obyczajów, które istniały w zamierzchłej przeszłości, np. porywania lub kupowania dziewic w małżeństwo, o czem Nestor jeszcze wspomina i inni kronikarze rusczy¹⁾. Pod tym względem obrzędy weselne w Lolinie zawierają szczegóły niezmiernie ciekawe, a nieznanne w innych okolicach np.: uroczysta wyprawa po barwinek, wyskakiwanie z chustkami, wieńczenie p. młodego i przepasywanie go chustką przez p. młodą, błogosławienie do ślubu z chlebem na kolanach, karmienie wracających nowożeńców i namaszczenie im czoła miodem przez witającą ich matkę, obsiewanie dziewcząt owsem i wiele innych, — sąto szczegóły rytuałowe wielkiego znaczenia.

Melodyja obrzędowych pieśni weselnych z Lolina, podobnie jak tychże pieśni ludu ruskiego w ogólności, jest bardzo rzewna i świadczy nam wymownie o tym prawdziwym smutku dziewczyny i obecnych, jaki w czasach pierwotnych towarzyszył aktowi małżeństwa, gdy ten się odbywał gwałtem, przez porwanie dziewczyny z domu rodziców, lub przez sprzedaż w obcą stronę i w mniej lub więcej ciężką dla niej niewolę.

Treść pieśni podanych w niniejszym zbiorze jest po większej części nieznaną w innych zbiorach²⁾. Z drugiej zaś strony wiele tu jest wariantów, bądź pełniejszych, bądź uboższych, które w przypisku zaznaczyłem dla porównania z tamtymi³⁾.

Ażeby dać niejaki wyobrażenie o ludzie i okolicy, w której się te obrzędy weselne odbywają, dołączam w kilku rysach następującą o nich wiadomość:

Lolin, jestto niewielka, około 80 chałup licząca, góraska, wioszczyna, położona w pobliżu rzeki Świcy, w bardzo ubogiej leśnej

¹⁾ Ob. Połnoje sobranije russkich lietopisiej, izd. Archeogr. Kom. T. 1. „Ławrentjewska ja lietopis“ str. 6, oraz „Lietopis Perejesławla Suzdalskaho“ str. 3—4.

²⁾ Porówn.: Hołowackij „Narodnija pieśni Halickoj i Uhorskoj Rusi“. 3 części w 4 tomach. Moskwa, 1878.

Czubiński „Trudy etnogr.-statistiez. ekspedicii w zapadno-russkij kraj.“ T. IV. SPtburg. 1877.

Nawrocki. „Wesilije“ w czasop. Prawda r. 1869. Nr. 32—39.

³⁾ W skróceniu Hłw. znacz y Hołowacki; Cz b. = Czubiński; Nwr. = Nawrocki.

okolicy. Lud tamtejszy, odcięty od reszty świata i przygnębiony ubóstwem, nie zna prawie żadnych zarobków, żadnego przemysłu. Nawet owczarstwem mało się zajmuje, odkąd gmina w procesie serwitutowym straciła znaczną część połonin, odległych o kilka mil ode wsi, które przydzielone zostały do dóbr ruskiej metropolii w Perehińsku. Głównym źródłem jego utrzymania jest bydło, które wypasa na pobliskich górach, jako też nędzna rola, rodząca zaledwie owies i kartofle, a w małej tylko części żyto i jęczmień.

Typ ludu lolińskiego niczem nie różni się od zwykłego typu Bojków Karpackich: mężczyźni są średniego wzrostu, mają twarze szerokie, włosy ciemnobłond, długie, aż na ramiona spadające, oczy siwe lub niebieskie, i dobroduszny wyraz twarzy, zdradzający częstokroć umysł ograniczony i przygnębiony. Ubiór ich stanowi koszula ze zgrzebnego płótna (lno tam nie sieją), sięgająca nieco wyżej kolan, bez żadnych wyszywań i ozdób, także nogawice i szeroki pas rzeźmienny. Jedyłą odzieżą wierzchnią dla mężczyzn i kobiet, zimą i latem jest tak zwana „bunda“, t. j. krótki, wyżej kolan sięgający kożuch, który w lecie nosi się bez rękawów i wełną na wierzch, w zimie zaś z rękawami i wełną do środka. Nakryciem głowy jest u nich w lecie kapelus z gruby pilśniowy albo słomiany, w zimie zaś czapka z kożucha. Kobiety zamężne noszą włosy rozpuszczone, spadające z pod czepca, na który nawiązują białą chustkę, tak zwany rantuch. Dziewczęta chodzą bez żadnych chustek, z włosami zaplecionymi w dwa warkocze i obwinętymi dokoła głowy; przytem w uszach noszą koleczyki, tak zwane „kowitzy“, na szyi zaś częstokroć obojezyki z paciorek, własnej roboty.

Chaty lolińskie są nie do opisanego nędzne i zaniedbane. Tak jak je poznałem w r. 1876, wewnątrz najporządniejszych nawet chat lolińskich było daleko lichsze od podgórskich: łóżko z luznych desek sklecone, ma słomę tylko i parę brudnych poduszek za całą pościel; wielka skrzynia służyła zamiast stołu. Gołe ściany, do trzeciej części swej wysokości u góry, były okopcone dymem, gdyż ogromny gliniany piec był bez komina; dym wychodził małym otworem w suficie. Na półce stała para misek, trzy lub cztery gliniane garnki, na skrzyni zaś leżała połówka twardego, czarnego chleba, zbitego jak cegła, z wysterczającymi żdźbłami i ościami jęczmiennymi. Przed oknami, jak zwykle, niewielka kupa nawozu. Zabudowania gospodarskie, — a było ich tylko dwoje, t. j. stajenka dla krowy i jałówki i obróg, u dołu zabudowany w pewien rodzaj chlewka, — były, o ile to możliwe, w jeszcze gorszym stanie.

Pożywieniem ludu jest przeważnie chleb owsiany lub zmieszany z jęczmiennym, kartofle i również owsiany „czyr“, tj. wodą rozpuszczona lemieszka. Nabiał tam rzadko kiedy zjawia się na jego stole. Latem konsumuje się za to więcej ogórków i grzybów, chociaż ogórki bardzo skąpo rodzą się w ogrodach, licho uprawionych koło chat. Nieszczęściem tej wioski jest jej żłobiste położenie i częste deszcze, które wszelki nawóz zmywają z roli pochyłej ku potokom. „Łołyn-hołyn, mówi przysłowie miejscowe: dowkoła lis, a w seredyni jedèn bis.

Obrzędy i pieśni weselne. ¹⁾

Kiedy parobek upatrzy sobie dziewczynę, idzie do niej w swaty. Zaprasza w tym celu dwóch sąsiadów, bierze kwartę wódki i idą do domu rodziców dziewczyny. Po zwykłym przywitaniu wyjmuje parobek wódkę i częstuje nią wszystkich domowych; piją nie zasiadając koło stołu. Dopiero gdy tę wypiją, ojciec dziewczyny wnosi swoją wódkę i przekąskę i prosi gości za stół. Teraz zaczynają się umowy przedślubne bez żadnych dalszych formalności. Ten wstęp nosi nazwę „swałbyny“, t. j. swatanie. Po swalbynach dają na zapowiedzi i umawiają się, kiedy ma być wesele.

Wesele zaczyna się zwykle w sobotę wieczór w następujący sposób:

Przychodzą sami tylko muzycanci pod okno panny młodej i grając „duże żiałistywo“ ²⁾, „wprasza ją się“ do domu; poczem ojciec wychodzi i prosi ich do chaty.

Po niejakiem czasie swachy, družka i muzycanci idą po barwinek, a idąc do ogródka, śpiewają:

1.

Ta dajże nam Bóżeczku
Szczjasływu doròżeczku
W horòdec po zileczko
Po dzelenyj berwinoczok.

2.

Z subòtońky na nedilenku
Z dribna dożdżyk pokropjów,
Tychyj Dunaj spowenyw ³⁾
Taj zilnyky zatopjów.

Tepèr że chodyt, zażuryłasia
Olènyna màtinoczka,
Jak Dunaj perejdeme
Jak berwinku nażneme.

Olenka chodyt
Màtinku prosyt:
Ne żurysia màtinko!
Je-ż u mene družeczka mołodeńka.

Ta je u družky
Syw konyk bystreńkyj:
My Dunaj perejdeme
Taj berwinku nażneme.

3.

Czyjè to pòłeczko szyròkoje Taj kràsno hrjadockjy kopàła,
Szezo wno rodyt zileczko wsiàkoje? Ta sadyła rùtoeczku w try rjadkjy,
Chto toty horòdezyky horodjów, Ty rosty rùtoeczko do kupky,
Taj nawkòła tèrniezkom obternjów? Budùt z tebe rùtoeczko dwa winkjy,
Totò Wasyl horòdezyky horodjów, Dzeleni czjasnykowy
Abjy po nych nichtò ne chodjów, Szczjasływi posahówi.
Lyszè abjy Olenka chodyła

¹⁾ Spisane z opowiadania włościanki, Fenny z Łuczkiów Szutki.

²⁾ bardzo rzewnie.

³⁾ Powenyty, pochodzi od „powin“ = powódz i jest formą czynną = sprawić powódz.

Wchodząc do ogródka śpiewają:

4.

Dobryj deń horódoczku!	Trete maju zileczko wasyłok.
Szczo w tobi za zileczko?	Iz berwinoczku winky wjut',
Jedno maju zileczko berwinok,	A czjasnykom nakyczujut' ¹⁾
Druhe maju zileczko czjasnyczok,	A pid wasyłkom ślub berut.

Jeżeli panna młoda nie ma swego ogródka z barwinkiem, to wychodząc z domu, swachy biorą bochenek chleba i kwartę wódki; stanawszy w cudzym ogródku, wysyłają z tym „okupem“ družbę do właścicielki ogródka, śpiewając przytem:

5.

Idyż družbo do chaty	Berwinku nażjaty
Gazdyni sia pytaty,	Taj czerwonocho my daty.
Cy pozwołył berwinku nażjaty?	Bo ja jehò mołodeńka sadyła,
Ja pozwolu nażjaty	Taj na neho wodyciu nosyła.
Łysz ho treba pidollaty.	

Gdy družba powróci z pozwoleniem właścicielki, każą mu swachy żać barwinek, śpiewając przytem:

6.

Kosy družbońko, kosy,	To jehò witoloczysz,
Bilymy rucieczkamy,	Niaj win sia ne łysziaje
Jasnomy szabelkamy!	Diwoczkam na rãdosty,
A szczo ho ne wikosysz,	Matinkam na źiałosty.

Družbońka berwinok wikosyw
 Ta w kupocky poznosyw.
 Za horódczykom zila.
 A w horodi łysz była ²⁾

Družba naźnie barwinku pełen przetak; biorą go swachy i odchodząc śpiewają:

7.

Ne banuj ³⁾ horódczyku	Je w tebe poprawoczka
Za swoim nasinieczkom,	Mołoda gazdyneczka:
Za swoim nasinieczkom	Bude tia pidływaty.
Dzelenym berwinoczkom.	Budesz sia poprawlaty.

¹⁾ Nakyczujut pochodzi od „kyta“, „kytycia“ = kita, bukiet.

²⁾ badyle, łodygi.

³⁾ tęsknić, smuć się.

Druha bude poprãwoczka,
Litnaja hodÿnoczka,
Bude dożdzyk pokraplaty
Budesz sia poprawlaty.

8.

Czohòz ty zileczko rostèsz
Zymi na sòniecuku
A liti ¹⁾ w záchystoczku? ²⁾
Abÿm zymi ne obmerzãło,
A liti ne wwjãwa^{1) 3)}.

Idãc po barwinek, biorã zawsze jeszcze jeden chleb, kładã na nim kłódkę, wtykają przez uchò kłódkì nòz w chleb, tak żeby kłódkã na nożu trzymała się. Przetak zaścielają zapaskã, i tak idã po barwinek. Z tymże chlebem powracają nazad; zbliżając się do domu, śpiewają:

9.

Z za horÿ, z za wysòkoji,
Try zori jasnènkiji,
A z za drùhhoji
Szcze z za wÿszczoji
Try brãtia ridnènkiji.
Jedèn że idè
Ba szczoż my nesè?

Berwinok na winoczok.
Druhyj że idè
Ba szczoż my nesè?
Czasnyeczòk u winòczok.
A tretiuj idè
Ba szczoż my nesè?
Dorohù pozlitoczku.

Gdy przyjdã przed chatę, rodzice p. młodej czèstują u progù wódkã, najsamprzòd družkę, dalej swachy i resztę, poczem swachy przygotowujãc się do wicia wieńców, śpiewają:

10.

Ty luba mojã mamko,
Wnesÿ meni kłuboczok,
Niaj wiplotut winoczok.
Taj luba mojã mamko,
Wnesÿ meni ihołku,
Wnesÿ meni ihołku.

Taj nÿtoczku iz szowku,
Abysme nakytyly
Czasnykowu hołowku.
Jak czasnyeczòk nakÿtyte
Winoczok my pryozdòbyte.

11.

Oj wineseno zila
Iz horoda na podwirja
Ta postãwleno zila
U tãtoczka na stoli.
Pytãjesia Olènoczka:

Widhadãj tatùniecuku,
Szczo to za zileczkò?
Ja dońko ne whadaju
Bo starÿj rozum maju.

¹⁾ „zymi“, „liti“ = ablativus temporalis, bez praep.

²⁾ w zaciszu.

³⁾ prowincjonalna forma zam.: uwjadãło.

Tak samo przyspiewują o matce:

Oj wineseno zila
Z horoda na podwirja,
Ta postawieno zila
U Wasylka na stoli.
Pytajesia Otënoczka:

Widhadaj Wasyleczku,
Szezo totò za zileczko?
Ja, myła, widhadaju
Bo mołodyj rozum maju.

Wariant: Hlw. t. IV. str. 236—237.

Przygotowania zaś polegają na tem, że barwinek wysypują z przetaka na stół zaścielony obrusem, do przetaka zaś kładą wyż opisany chleb z kłódką i nożem, a do noża tego przywiązują dwie nitki i na nie nawijają „kupki“ barwinku, składają go równo listkami. Do składania swachy zapraszają wszystkich obecnych, nie wykluczając i rodziców panny młodej.

Gdy wszyscy obsiedą stół, zaczynają swachy śpiewać:

12.

Oj błahostwó Boże
Taj ty bóżaja maty,
Chodź nam pomahaty
Winoczok uwywaty,
Na lubu hołowoczku
Taj na dobru dôleczku.

War. Hlw. IV. str. 268, 300; Cz. t. IV. 101, 106.

13.

Ustupy Boże do nas
Tepèr bo harazd u nas:
W nas tepèr harazdieczko
Weselè wesileczko.

War. Hlw. IV. 244, oraz obu poprzedzających razem z Węgierskiej Rusi, Hlw. IV. 401, 423; Nwr. 271.

14.

Po hõri fijaloczka zacwyła,
Wsiu hõru kremjanuju ukryła.
Chodyt po nij Otënoczka sumneńka
Za new, za new matinoczka z blyzeńka

Ty po hori Otënoczko ne chodź
Fijaloczki na winoczki ne łomy
Oj bo tebe fijaloczki izwedùt
Wid mene do Wasyleczka provedùt

Ty ne chodź moją mamko za mnoju
Bo ne majesz poradoczki zo mnoju,
Je u mene Wasyleczko, łaskawoje sèrdeczko
Win bude chodyty za mnoju,
Bo win maje poradoczku zo mnoju.

Do 2-giej strofki war. Hlw. IV. 210, 211; Cz. t. IV. 112; war. zepsuty Hlw. IV. 315.

15.

Rozsypała sia rutka
 Iz zołotoho kłubka,
 Aj rutkoż moja
 Dribna, dzelena
 S kim tebè pozbyraty?
 Oj chody tãtoczku zo mnoju
 Czej¹⁾ zberù rùtoczku s toboju.
 Ta wże ja dòneczko ne pidu
 Perèd slozamy ne wwydžu
 A z żałostoczkiw ne zmożu²⁾.

Rozsypalasia rùtka
 Iz zołotoho kłubka;
 Aj rutkoż moja
 Dribna, dzelena,
 Skim tebè pozbyraty?
 Oj chody mylènkij zo mnoju
 Czej zberù rùtoczku s toboju.
 Oj idy myła, taj ja jdu
 Ta zberù rùtoczku s toboju
 Perèd slozamy uwydžu
 A z rãdostczkiw izmożu.

War. Hrw. IV. 293, 350.

16.

Oj chodyła Ołènoczka po meży,
 Ta zbyrała synyj éwit na wkazy³⁾.
 Ta derżała synyj éwit do sim lit
 Ta swojemu ròdoczkowy na pryhid.
 Oj do mene ròdoczku, do mene,
 Ne majesz ty soròmoczku za mene,
 A chot' bo ja po noczy chodyła
 Krasnom swojù chtëoczku znosyła.

17.

Wyła Ołenka winoczok perewywała,
 Perewywała, d serdenku⁴⁾ przykładała
 Oj winkuż ty mij winku
 S czjasnykà ta z berwinku,
 Kupowałam tia w rynku,
 Zamykałam tia w skryńku;
 A nyni tebè ruszu,
 Taj zapłakaty muszu.

Ob. = Hrw. IV. 325, 350.

18.

Oj czerwona rùteczka synyj éwit,
 Czomù twoho tãtoczka tutki nit?
 To mij tatko u komori dumaje
 Dribnymy sia slozamy wmywaje
 Szczo sia swoji dòneczki zbuwaje.

¹⁾ Czej = może.

²⁾ Ta sama zwrotka śpiewa się do matki, a potem dalej do p. młodego:

³⁾ na wkazy = na pokaz.

⁴⁾ d serdenku = k serdenku.

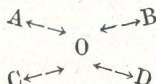
19.

Nasz stárostónko jak pan,
 Na nim czerwonyj żupán.
 Posiahný w kieszeniu,
 Ta wyjmy hroszej żmieniu,
 Ta wikupy winoczek
 U mołodých żinoczek;
 Ne diwký wyły winký,
 A wyły winký żinký.

War. Cz. IV. 379.

Wience wiją dwie swachy: jedna dla p. młodej, druga dla p. młodego. Gdy ta robota się skończy, przerywana, rozumie się, niejednokrotnem „częstowaniem“, wtenczas „wiskákujat chustký“.

Ceremonija ta polega na tem, że družka, przybrawszy do siebie jedną dziewczynę, staje z nią za stołem na ławie i obydwie trzymają w rękach białe chustki. Naprzeciw nich przed stołem na ziemi stają dwaj parobcy (zwykle dorośli bracia p. młodej, jeżeli ich ma), nakładają dopiero co uwite wianki na swoje czapki i biorą także białe chustki w ręce. Kiedy już tak się ustawią, zaczynają wywijać chustkami i wykonywać ruch całkiem podobny do „baletu“ w trzeciej figurze kadryla, który uzmysłowić można graficznie w następujący sposób:



Jeżeli A i B przedstawiają parę dziewcząt a C i D parę parobków stojących naprzeciw siebie w pozycjach odpowiednich powyższym literom, to najsamprzód para A i D wykonywa równocześnie po jednym półkroku ku O (środkowi przypuszczalnego prostokąta) i na odwrót, potem taki sam ruch wykonywa para B i C; to powtarza się kilka razy w jednakowem tempie, poczem z jak największą szybkością parobcy chwytają każdy naprzeciw siebie stojącą dziewczynę, a więc C chwyta A, a D chwyta B (niby niespodzianie i przemocą) po przez stół. Uchwycwszy ją w ten sposób, tańczą we czwórkę. Podczas tego tańca wyrwują się dziewczęta niby niespodzianie i podstępnie i uciekają jak najprędzej na swoje miejsca za stołem. Przed nimi znowu stają ci sami dwaj parobcy i powtarzają znowu to samo do trzech razy, poczem ceremonija skończona.

Kiedy już wianek uwito, przychodzą pod chatę „poręcznyky“, t. j. p. młody z družbą, starostą i innymi ludźmi ze swej rodziny. Starosta zaczyna przed chatą wołać: „Anù, proszù z seho domu fundatorju, bo my lude podorożni, ta pròsymo, abyście nas perenoczowały“. Na to wychodzi starosta p. młodej i mówi: „A może wy rozbijnyky? My ne prynymájeme, my ne znájeme, widki wy lude“! Z temi słowy drzwi zamyka. Ci znowu w podobny

sposób, jeszcze usilniej błagają, by ich przenocować. Znowu wychodzi starosta p. młodej i odpowiedział im jeszcze dosadniej, znowu drzwi zamyka. „Porucznicy“ trzeci raz jeszcze usilniej dobijają się. Znowu wychodzi starosta:

— „Czo wy tu lude zajszly, szczo wy tu poczuły?“

— „My lude podorożni, bidni, my wŷdymy, szczo sia śwityt, ta jdeme na blysk“.

Dalej zapewniają, że będą cicho, spokojnie po kącikach siedzieć, a do téj zabawki, co tu sobie gospodarz, — jak widzą, — wyprawia, wcale mieszać się nie będą.

— „Ale czy bŷdete spokojni? — pyta jeszcze raz starosta p. młodej. Czy ne bŷdete jakoji buntacji w mojej chaty wprawlaty? Czy mająte jakę pŷmò, szczo wy za lude?“

Starosta p. młodego pokazuje jakikolwiek kawałek papieru, zwykle bibulę, którą obwinięta była paczka tytoniu. „Ano, my kupci“, tłumaczy dalej starosta p. młodego, „możeby my daszczo kupyły, może oweczku jakù abo szczo? My bŷdeme spokojni“.

Wtedy starosta p. młodej wpuszcza ich do chaty. Wchodząc pozdrawiają obecnych zwykłym „Sława Isusu Chrystu!“ na co domowi odpowiadają „Sława na wiky“ i suną ku stołowi. Starosta p. młodej zachodzi im drogę i powiada:

— „E, jak ja wydzu, wy ne taki spokojni, jak jeste kazaly. Ne jdete po kutach, jak jeste obiciały, lysz wy chòczete jisty, pyty, zabawlatysia!“

Po dłuższych obopólnych przemowach, w które jeden i drugi starosta, w miarę swych zdolności, wplatają swoje własne dowcipy, siadają wreszcie nowo przybyli za stół.

Teraz, zaczynają znowu porucznicy: „My kupci, zhubyły kwitoczku, do toji podobnu (pokazuje jaki bądź kwiatek); czy by my jeji tut ne najszly?“

Na to przyprowadzają starą babę, zwykle kucharkę, która trzyma w rękę kociubę lub miotłę, ubrana jest zawsze w słomiany wieniec, do którego poprzyczepiane są szmaty „kurmany“, niby wstażki i z fajką w gębie, stąpa przed poruczników utykając, niby kulawa. Starosta p. młodej pośród ogólnego śmiechu pyta ich, czy to ta?

Starosta młodego: „My tow ne kuntetni, my chòczemo takoji, na otòj znak“ (pokazuje kwiatek).

Starosta p. młodej przyprowadza družkę i znowu pyta, czy to ta?

— „Kuntetni my tij“, odpowiada starosta p. młodego, „ale wna szczo ne na toj znak, — naj bude na druhyj czias“.

Teraz starosta przyprowadza samą p. młode, która niesie wianek w chustce i kiedy p. młody nisko się jej ukloni, nakłada mu tenże na czapkę. Tutaj trzeba dodać, że wszyscy, jak dotychczas tak i nadal, siedzą bez czapek, oprócz p. młodego.

Starostowie powiadają: „ciulujte sia!“ Państwo młodzi całują się trzy razy. Poczém p. młoda przewiązuje p. młodemu trzy razy chustkę po pod pas z przodu, a za trzecim razem zawiązuje. Przy tej ceremonii p. młody

nadyma się ile może, żeby jój trudno było chustkę po pod jego pas przewlec i przygaduje jój w dosyć nieestetyczny sposób, żeby się rumieniła. Z tak przewiązaną chustką p. młody pozostaje aż do końca wieczora.

Przewiązawszy p. młodego chustką, siada p. młoda obok niego po lewej stronie. Poczém „porucznicy“ zaczynają dalsze gadanie:

— „Ano, czo my bűdeme tak sydity? Dawajte szczo pyty, jisty!“

Starosta p. młodej:

— „Nemà niezoho. Uprihawjem koni, — wodỳ sia spownyły, ne moź napij prywezty, műsyte czekaty.“

Po dłuższem gadaniu w podobnym rodzaju, wnoszą wielki prózny garnek, zwany „drantak“ i stawiają go na stole. Jeden z „poruczników“ niby od niechcienia potrąca go, garnek pada i rozbija się, z czego wywięzuje się między starostami kłótnia.

„Ano“, mówi starosta p. młodej, — „prystupyło do luděj! Wy kazaly, szczo bűdete tycho sydity, a tepèr ot szczo wirabląjete! Zrobylyste mini szkodu i t. d.“

Następnie dopiero starosta p. młodej wnosi wódkę i piją nasamprzód za stołem siedzący rodzice, pp. młodzi, a aż na końcu obaj starostowie, przyczem między tymiż wywiązuje się kłótnia, takiej mniej więcej treści:

— „A szczo ty mini za twèrdoho napoju daw, ja wid toho padu“ (przy tych słowach starosta p. młodego udaje pijanego, jeżeli takim już naprawdę nie jest).

Starosta p. młodej zachwala trunek, co tamtego jeszcze gorzej gniewa.

— „Ty mini szczoś hirszoho daw, jakojś trutyzny, — chcesz, aby ja ne żyw i t. d.“

Następuje wieczera, przy której już kłótni żadnej niema, lecz swachy śpiewają następujące pieśni:

20.

Oj ty tychaja woda,
Nasza lűbaja zhoda;
Szczu ty nas izhodyła
U wòroszok ¹⁾ posadyła
Oboje mołodoje
Jak dzernò zołotoje.

21.

Oj czerwona rűczeczka synyj cwit,
Czomű tebè Wasylczku dawnò nit?
Cy ja tobi winoczok ne zwyła?

¹⁾ wóroch, w roszoek = kupa.

Cy ja tobi soròczeczku ne wszyła?
 Cy ja tobi chùstoczku ne kupyla?
 Cy ja tobi weczèreczku ne zwaryła?
 Cy samàm ty mołodeńka ne myła?
 Pyszałabym lystieczko, ne wmiju;
 Słałabym piślàncyky, ne śmiju;
 Iszłabym samà, mołodeńka, boju sia:
 Temna niczka, bystra riczka, wtoplusia.

2 pierwsze i 4 ostatnie wiersze = Hłw. IV. 222; war. Nawr. 205.

22.

Szczo to w poły za dymowe? myłyj Boże!
 Oj tam kamiń majmurowyj; " "
 A z toho kàmenia stołowe, " "
 A po za stołowe panowe; " "
 Meży panamy kriliwna " "
 Wasyłeczkowy baj riwnia. " "

23.

Nasza Olenka ne spała,
 Krasni swàszeczky zibrała,
 Aby wny ji winoczok uwyły,
 Taj u Boha dòłeczky prosyły.

24.

Wetyki hòlubci taj mall,
 Stojaly w jàwori pry hori,
 Dzełene lystieczko szczypaly,
 Ta Olenci winoczok składały.

25.

Dzełenyj berwinoczku
 Ne rosty w horòdoczku,
 Wżes dosta dosy leziaw,
 Bo nichtò tia dosy ne żjaw.
 Myż pryjszły, tebè zżjaly,
 W kytyczkỳ poskładały,
 Taj winoczok uwyły.

26.

Uwywała Olenka winoczok
 Z dzełènoji rutki, z serdeczok;
 Pokotyła nym po stołu
 Pered sweji mătinky na chwał.

27.

Deż ty sia dila,
 Des sia podila,
 Ma luba matinoczko?
 Wikupy my winoczok
 U mołodych žinoczok!
 Ne diwký wyły winky,
 Ale jich wyły žinky
 Za dwi kwarty horiwky.

28.

A ty starosto sławsia
 Choť kónyčeenka zbawsia,
 Taj czórnuju tełyciu,
 Za horiwky berbenyciu ¹⁾.

Po wieczery następują tańce, i aż nad rankiem wszyscy ro-
 chodzą się do domów.

Na drugi dzień, którym jest zazwyczaj niedziela, rano starosta p. młodej bierze „kołaczi“, t. j. pszenne placki, parę chustek i pieczeń, kładzie je do worka, zwanego burdiuh, uszytego z koziej skóry, a używanego u miejscowych włościan do noszenia rozmaitych rzeczy, i niesie te „dary“ do księdza i „oruduje za ślub“, t. j. godzi się, ile ksiądz zechce za połączenie nowożeńców węzłem małżeńskim.

„Zorůduwawszy ksiondza“, wraca starosta do domu p. młodej, u której tymczasem zebrały się družki i swachy i rozpoczęły (po zwykłym „pocziastunku“) przygotowania o ślubu od następujących pieśni:

29.

Oj błahosłowy Boże!	Mołodych prowożiaty
Taj ty Bóżaja Maty,	Do cerkwy do śluboczku,
Chodý nam pomahaty	Na szcziasływu dōłeczku.

Zatem družki sadzają pannę młodą na stołku pośród chaty i zaczyna ją rozczesywać i ubierać, śpiewając:

30.

Sidajże Ołénoczko na stołéc,
 Ta rozplitáj żowtu kosu pid winéc.
 Deż totà szczitoczka, j hrebenéc,
 Rozczesaty żowtu kosu pid winéc?
 Hrebenéc u kramnycy,
 A szczitoczka na połycy.

¹⁾ berbenycia = beczulka, barylka.

Bratczyk kósoczkę rozpłtaje,
De toti śliczeczky ¹⁾ podiwaje?
Młodszij sistrycy podaję.

31.

Powijały witrówę z Podila
Na mączyno podwirja,
Rozwijały żowtu kosu po włosu.
Chodyt za nym mătinoczka ta hładyt.
Ne chody mătinoczko,
Ne hład' my hołowoczku, ne whładysz,
Ani mojê serdeczko ne whładysz ²⁾
Je w mene Wasyłeczko
Łaskawoje sêrdeczko,
Win mojû hołowoczku pohładyt
Taj win moje sêrdeczko pohładyt.

Ubierając p. młodą do ślubu śpiewają :

32.

Oj wirosła sosna,
Budem robyty krosna,
Ta budemo my tkaty
Sordeczeczku toneńku,
Zapasoczku biëńku.
Oj bo zbóicz ³⁾ liskowyj,
A czownók jaworowyj;
Oj czownók jaworowyj,
A fładéc ⁴⁾ liskowyj.

Nemà komù ciwky ⁵⁾ sukaty ⁶⁾,
Trebà Iwanka zahnaty.
Jak soroczku witeczeme,
Deż jeji ubilyme?
Koło stawoczku, koło hlubòkoho.
Jak jeji ubilyme,
To jeji uszyjeme,
Taj budem wiprawlaty
Iwanoczka z Olëneckow do ślùbońku.

Warkocz jej rozplata i rozczesuje brat, a w braku tegoż obcy, lecz zawsze tylko młodzieniec (pàribok). Potem nakłada wianek matka, w braku zaś matki krewniaczka lub też obca starsza kobieta.

Tymczasem przyjeżdża p. młody ze swoją drużyną i schodzi się coraz więcej gości, proszonych i nieproszonych. Goście zawsze idą na wesele „z darom“, t. j. z chlebem, kurą i kwartą wódki.

Teraz powstają wszyscy, poczem swachy, jeżeli panna młoda nie ma matki, zawodzą żałobną pieśń:

¹⁾ śliczka = wstażka. ²⁾ hlájity = uspokajając, uhłájity lub whłájity = uspokoić. ³⁾ zbóicz częśc warstatu tkackiego. ⁴⁾ fład, fładéc = również. ⁵⁾ ciwka = cewka. ⁶⁾ sukáty = rękami skręcać dwie nitki w jedną.

33.

Kryknuly lèbedi pry hori,
 Ta zbudyli mătinku ju Lwowi:
 Wstawajże ty moja mamko do sudu,
 Ja wiprawy swoje dytia do ślubu.

Jeżeli zaś rodzice żyją:

34.

U ławu mătinko u ławu,
 Ta zrobÿ dōneczci choť sławu.
 Ty stárosto pochody,
 Ta swoji proszezi wiprosÿ.

Potem występuje starosta i „prósył prości w następujący sposób:

— „Prosze, rode blyżkyj, dalekyj, prosze, preprosze u ławu!

Na te słowa cała rodzina siada na „oslin“, tj. na wąską ławkę obok ławy, ale nie za stołem. Wszyscy nakrywają kolana płachtami lub czystem płótnem i każde z nich ma chleb z kolanach.

Starosta mówi dalej: „Jak otÿch dwoje ditÿ stało przed sweji mătery ridnoji, przed swoho tata ridnoho (nb. jeżeli ci są obecni), przed swoich wÿjezyczkiw, przed swoich nanászczekiw (chrzestnych rodziców); może onò komù szczo dihnało, może onò kohò ne usłuchało, proszu prostyty i błałosłowyty!

Na te słowa każde z „rodu“ powtarza po trzykroć: „Bih śwjatyj!“ starosta zaś kończy swoją mowę:

„Naj szczaslywo otsÿch dwoje dostupajut do ministratu (majestatu) bōzoho!“

Po tej przemowie starosty oboje młodzi kłaniają się rodzicom, całują ich ręce, nogi, a następnie całują się z nimi w twarz i to po trzykroć. Podczas tej ceremonii swachy śpiewają:

35.

Pochÿłoje derëweczko swydynka A chÿstoczkw zemlyciu ujmaje,
 Pokirnoje dytiatko Olenynka: Chÿstoczkw zemlyciu ujmaje,
 Nyzenko sia rodoczkowy kłaniaje, Slozoczkwamy nōzczky wmywaje.

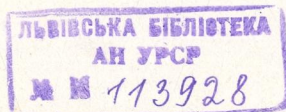
War. Cz. IV. 06.

Wybierają się zatem do ślubu przy odgłosie tej pieśni:

36.

Daj nam Bōzczku
 Szczjaslywu dorōzczku,
 Aby my dobre chodyły,
 Aby my sy sokōlyka jimyły.

3



Zanim wyjdą z chaty, družba uderza po raz w odrzwia „kołokilciom“, t. j. laską, obwieszaną dzwonekami i wstążkami, która jest oznaką jego godności i kładzie następnie to „kołokilce“ pod próg ze strony sieni, a młodzi, lecz nikt inny, przestępują przez nie. To samo dzieje się i przy drugich drzwiach, prowadzących ze sieni na podwórze.

Do cerkwi, która stoi na stromem wzgórzu nad siołem, idą pieszo; po drodze gra muzyka, družba potrząsa „kołokilcem“, młodzież przyspiewuje rozmaite wesołe, lecz już nie obrzędowe śpiewki, swachy zaś śpiewają:

37.

W tychim boru derèweczko rùbane,
Na tychij Dunaj spùszczjane,
A na more ławoczky kładeni.
Iszlà tymy ławoczkamy Olènoczka
Swojim winoczkom switiaczy,
Tajszowkòwow chùstoczkwòw mājuczy,
Taj usim diwoczkwòm kòrjaczy ¹⁾

38.

Ubyta doròzeczka ponad staw,	Za kohò menè dajè.
Iszlà Olenònka mòłòdenka,	Oj menè mamka dajè,
Ta swoji żowti kosy czesała,	A wna ³⁾ samà ne znaje,
Na tychij Dunaj metała.	Onà j samà ne znaje
Płynite moji kosy	Szczo za dòteczka bude.
Màtinci na żjələsty,	Ja, dońko, dajù, szczo w domi maju,
Niaj ²⁾ mojà mamka znaje,	A dolku ne whadaju.

39.

Do cèrkowci doròzeczka wtóptana,
Kòło neji kałynoczka rumjana,
Iszlà new Olènoczka mòłòdenka,
Ta chotiła kałynoczku łamaty,
Jala d'nij ⁴⁾ kałynoczka promawlaty:
Łyszý menè Olènoczko łamaty,
Aj ty idý do cèrkowci ślub braty,
Ne dla tebe ja kałynka sadżena,
Aj dla tebe Wasylýnka załadżena.

Przed cerkwią, oczekując księdza, śpiewają:

¹⁾ t. j. przyganiając im, że jeszcze za mąż nie wychodzą. ²⁾ niaj górski djalekt = podgórskiemu „naj“ = niech. ³⁾ Wna = wona = ona.
⁴⁾ d'nij zam. id nij = ku niej,

40.

Oj popy, popy hordiji,
 Ne dzwonite ranénko w nedilu;
 Zadzwonite ranénko w subotu,
 Ta ujmite diwockám robotu.

War. obszerniejszy u Czb. IV. 129.

41.

Oj pope, pope nasz,
 Odomknite cèrkowciu pered nas;
 Odomknite cèrkowciu pered nas,
 Ta zwinczajte dwoje dytiát z mezy nas.
 Nasza cèrkowcia pid wincióm;
 Zwinczajte Olénoczku z mołodcióm.

War. krótszy u Czb. IV. 270.

42.

Oj nemà popà doma,
 Pojichały do Lwowa
 Klùczyky kupuwaty,
 Cèrkowciu domykaty ¹⁾,
 Dwoje dytiát zwinczjaty.

= Hlw. IV. 346; war. Czb. IV. 662.

Po ślubie, gdy wyjdą z cerkwi, swachy znowu śpiewają:

43.

Diàkujeme Bohońkowy
 Taj nàszomu popońkowy,
 Szczo ne dowho nas bawyw,
 I ne mnoho w nas prawyw.
 Jednoho czerwonoho
 Wid pana mołodoho.

War. Hlw. IV. 347; Czb. IV. 663.

Z powrotem zaś do domu:

44.

Horòsze, horòsze,
 Tos ²⁾ sijan choròsze
 Pry puty, pry dorozì,
 Pry dziefenim obłozì.

Oleńko mołodeńka,
 Tos winczjana chorosze,
 Pry świczy pry zirnycy,
 Pry ridneńkij sestrycy.

War. Czb. IV. 203.

¹⁾ Domykaty (górski djalekt) zam. odmykaty lub widmykaty.

²⁾ Tos = zam. staroruskiego to jesy.

45.

Pławało derëweczko w Dunaju,
 Pryplyło derëweczko do kraju,
 Ta pustyło korinieczko w kaminieczko,
 Ta wiroły dwa porutkÿ, odnòlitky.
 Zacwyły dwa prutkÿ dziełeneńki,
 Zrodyły dwi jahidky sołodeńki.
 Nadłetiły dwa ptaszky z dubÿnoczky,
 Ta chotiły dziobaty jahidoczky.
 Uwÿdila mătinka z komory:
 Oj szuhy! u łuhy ptaszjatka!
 Ne obdziòbujte jahidoczky.
 Bo totò jahidoczky - ditoczky:
 To my jednà jahidka - dònynka,
 A druha my jahidka - ziàtenko.

46.

Zadzwenÿ ty łncze, ¹⁾
 Niaj mnia mătinka wczuje!
 Niaj mnia mătinka wczuje,
 Niajże sia przyhotuje:
 Niaj stoły zastawlaje,
 Pòwnońky napowniaje.
 Olènyna mătinozka
 Dòneczky wizyraje:
 Mojà dytynko myła,
 Ba des sia zabàwyła?
 Des menè wiprawyła.

przyczem ostatnią pieśń śpiewają już w bliskości chaty p. młodej.

Przyszedłszy na podwòrze, stają wszyscy przed chatą, przyczem swachy śpiewają:

47.

Wijdy mătinko, wijdy	Taj i zawyta w rantùsi.
Z nowoji komòroczky,	Jakÿj totò kożuszok kosmatyj,
S pòwnoju pòwnojkoju,	Aby takij Wasÿłeczko bohattyj,
Z dóbroyu dólajkoju.	Na żyto na pszenyciu,
Wijdy mătinko w kożusi,	Na wsiàkuj pasznyciu.

War. Hwl. IV. 303.

¹⁾ Ł u k, instrument muzyczny, smyczek do skrzypiec.

Wychodzi do nich matka, wdziawszy na się „bundę“ (tj. krótki kożuch bez rękawów) wełną na wierzch i wzięwszy zapaskę na głowę; przyczem swachy śpiewają: „Jak toj kożuch kosmatyj, takyj N. N. bohatyj“, i podaje młodym miód nożem do ust, nasamprzód jej, a potem jemu; przyczem także maże ich tymże miodem (nożem) po czole, brodzie i po obydwóch policzkach.

Daje także wszystkim innym miodu do ust, ale nie pomazuje ich. Podczas tej całej ceremonii swachy śpiewają:

48.

Upadu ja łástiwkoju
 Pered swoju mätinkoju.
 Ma luba mätinoczko,
 Tom kiepsko izrobyła:
 Maju mätinku jak łástiwoczku,
 Wżem jeji widstupyła.
 Tepër sia tiszu mojã mätinko,
 Ja dobre izrobyła,
 Maju Wasylka jak sokółyka
 D'nemum sia prychyłyła.

49.

Cy wy nas ne znäjete,	Szczoż ty tam wýdila?
Ma luba mätinoczko,	Ja wýdila, mätinko,
Szczo sia nas ne pytäjete?	Pownu cerkow hãłoczok,
Pytäj sia mätinoczko	Taj popÿ iz diakamy,
Swojeho dytiãtoczka,	Z woskówymi świczkami,
Deż wonò chodyło,	Z dorohymy knÿhamy,
Szczo sia tak zabãwyło?	Nas dwoje powincejaly.
Mojã luba mätinoczko	Mätinoczko mojã
Tam że ja chodyła,	Jaż tepër wże ne twojã
Des nia ¹⁾ wiprawyla.	Ja tepër toho pana
Ma luba dytynoczko,	Szczom iz nym ślub uziãła.

War. krótszy Hhw. IV. 287.

Teraz idą wszyscy do chaty i matka podaje młodym mleczną kaszę, którą ona sama (a nie kto inny) gotowała, i tę jedzą „dzieci“ jedną łyżką; przyczem swachy również „łatkajut“, t. j. śpiewają:

50.

U łuzi kałynoczka	U sim domu Olënoczka
Wsi łuhÿ przydobyła	Wsiej dim przydobyła
Ćwitoczkom czerwoneńkym,	Winóczkom dziełeneńkym,
Ta łystkòm dziełeneńkym.	Ta łyczkom rumjaneńkym.

¹⁾ nia = mnia = mię.

A de Olenka sydýt,
Wid neji stinka horýt':
Wid winkà dzelènoho,
Wid łyczka rumjànoho.

51.

Wijdy màtinko iz chaty,
Ta zawedy swoji dity do chaty;
Ta dajze jim totù kaszu wiserbaty, ¹⁾
Bo ty jim totù kaszu zwaryła,
Dla swoich jes dwoje dýtiat polożyła.
Serbajte dity kaszu
Mołocznu i pszonianu,

Serbajte ne łyzkamy,
A połonnykamy! ²⁾
Dity kaszu wiserbały,
Taj po za stiw posiadały.
Jakże ditoczky siły,
To zadzweniły stiny,
Wid winoczka dzelènoho,
Wid łyczneńka rumjànoho.

Poczem p. młody ze swojemi swachami i całą drużyną zabiera się do domu. Zauważyć trzeba, że podczas wesela drużyna p. młodego nie nazywa się „porucznyky“, tak jak podczas zrękowin, lecz „bujare“ (bojarowie).

Po odejściu p. młodego następuje w domu p. młodej obiad dla gości, podczas którego swachy śpiewają pieśni przystosowane do pojedynczych potraw:

52.

Hydno nam hydno ³⁾,
Szczò stàrosty ne wydno.
Koby stàrosta swachy lubýw,
Kòło nych by win chodýw,
W rukàch horiwku nosýw,
Ta swoji swàchy prosýw,
Aby wny jily, pyły,
Jehò dim weselyły.
Poczynàj, stàrosto, tysiaczi
Ta posylàj do Lwowa.
Potorhij bòczeczku z medamy,
Najpész sia stàrosto j ty z namy!
Nemà stàrosty doma,
Pojichaw bo do Lwowa,
Bòczeczky torhuwaty,

Napoji nabyraty.
Nè leży stàrosto na peczy
Aj nesý bocziwku na pleczy,
Rjasniji łany z wiwsamy,
Choroszyj stàrosta iz namy.
Nasz stàrostońko Josyf,
Bo horiwku nam nosyt,
Kòłyż její win nosyt,
Niajze dajè nam dosyt'.
Nasz stàrostońko jak pan,
Bo na nim czornyj żupàn,
Ta na nim szjapoczka dribeńka,
Na nim czobitkỳ pasòwi,
Na nim soròczeczka bitèńka,
Ta na nim kozuszòk s saffjanom,
Chodyt sobi stàrostońko jak pan.

¹⁾ sèrbaty = jeść coś płynnego.

²⁾ połonnyk, na Ukrainie opolonnyk = warzecha, wielka łyżka drewniana.

³⁾ przykro, markotno.

53.

Oj załetiła pľyska ;
 Wże postawłena myska ;
 Jilyžby my jily,
 Kobý nam powelily.
 Je komú zanosyty,
 A nikomu pryprosyty.

54.

Miwka kapusta miwka,
 Bo jeji sikła diwka.
 Mołodci ne chotily,
 Na podi ¹⁾ lopotily,
 Krużeczkiw szukały,
 Kapustu przykładały.
 Tłusta kapusta, tłusta,
 Bo je w nij dzwirynoczka, ²⁾
 Z medwedia sołynoczka.

U nas kùcharka Fedia;
 Ona wbyła medwedia,
 Ubyła, wołoczyła,
 Taj pid piecz zatoczyła ;
 Po bukátoczci ³⁾ rwała
 Taj na kapustu kłała.

War. pierwszych 6-ciu wierszy Hlw. IV. 304.

55.

Ożmit sobi kapustyciu u stanow ⁴⁾
 A nam dajte jùszeczky s szjafranom,
 Jùszeczky z hałuszkamy,
 A petruszky z horodciamy (?)
 Jižte swászeczky jižte !
 Cy s perciom, cy ne s perciom,
 Koły z łaskawym serciom.

56.

Na brodu kònyky, na brodu !
 Ja toji jùszeczky ne choczú ;
 Wy sia kuchàroczky zhadajte,
 Ta nam børszczyku podajte.

U nas kùcharka ładna,
 Cihù niczku ne spała,
 Syrymy drywy ⁵⁾ topyła,
 Krasnèńko jisty zwaryła.

Cihù niczku ne spała,
 Na borszczyk opychała,
 Kùcharoczka na stupi,
 A stàrosta na pupi.
 Deržy sia stàrosto pupa,
 Abý tia ne wbyła stupa !

War. niezupełny Hlw. IV. 318.

¹⁾ pid (genet. podu) = strych.

²⁾ górski djalekt bardzo często wzmacnia początkowe z na dz, por. dze-
 fényj zam. zełenyj, dzéłizo zam. zelizo, dzwiryna zam. zwiryna lub
 (podgór.) żwjyryna.

³⁾ bukata, wyraz rumuński = kawałek.

⁴⁾ stanow lub stanwa (łac. stamna) = wielka beczka.

⁵⁾ drywy, dawny abl. zam. drywamy.

57.

Na peczý ležýt serna,
Do horý nohy zderła.
Pid piczu ¹⁾ sydýt swerszczòk
Zaczipat kùcharoczku:

W kusýw jeji za stehnò,
Ne tak jeji zabolilo
Jak jeji zaswerbiło,
Bo wonà zachotiła
Stàrostynoho tìla.

58.

Kazała nam Olenka,
Waryła mama kaszu,
Sołodku mołocznu,
A litnù pszonianu.

59.

Waryła kùcharka perižkỳ,
Zaszczýpuwała w try rižkỳ,
Ta maczjala w synij éwit,
Sławna nasza kùcharoczka na weś świt.

60.

Žurýlysia wołowe
W chliwnyku stojaczy:
Hydno nam, ne dohòdoczka
W nàszoi kniahyni,
Bo nasze tìleczo po stołu,
Rozmètani kistoczky po dworu.

War. Hlwk. IV. 319.

Po obiedzie zaczyna się częstowanie, przyczem pieśni swach zwracają się głównie do starosty, jako do szafarza, zawiadującego trunkiem:

61.

Oj bo hydno nam hydno,
Szczo stàrosty ne wydno;
Kobý jelo wydneńko,
To nàm by weseleńko.
To piszòw stàrosta w sołomu,
My chodim swàszezky do domu!
A my tebè stàrostońko
W temnim liskù perejdeme,
Ta my z pid tebe
Sýwoho kònyka ozmeme.

A my tobi
Staroho kotà prydame,
A my u tebe
Czornyj siraczòk ozmeme,
A my tebè
W starù weretku whòrneme,
Taj my u tebe
Nowýj kožùch ozmeme,
My mołodeńki
Jehò na wesilu propjeme.

¹⁾ piczu, ablat. zam. piczow a to zam. péczeju.

62.

Iz strichy orichy łetily,
Swachy horiwky schotily,
Iz strichy orichy brjażeczjały
Swachy horiwky pyszczjały.

63.

Stárostó stárostoczko,	Z zówtóji kiedrýnoczky.
Łysz by ty stárostyty,	Zrobý nam i czownoczok
Łysz by ty stárostyty,	Iz prutká, z odnólitka;
Wesileczkom rjadyty.	Witczeme ty soróczeczku
Stárostó stárostoczko,	Toneńku ta biłenku,
Zrobýż nam kroseniatka,	Taj damè jej do szewkyni,
Zrobýż nam kroseniatka,	Do lwiwky, do żydiwky.
Z zówtóho derèweczka,	Ta wiszyje szowkamy,
Taj zrobý nabýwoczok,	Wiwje její wowkamy ¹⁾ .

Tymczasem w domu p. młodego dają również obiad dla „bojarów“ i swach jego, przy którym swachy śpiewają te same pieśni do pojedynczych potraw. Po obiedzie p. młody ze swymi bojarami wybiera się jechać po p. młodą, i to koniecznie wozem, chociażby oddalenie było tylko o miedzę.

Podczas przygotowań do tej jazdy swachy śpiewają:

64.

Ba szczoż to po obóroczci snyjaje? ²⁾	Choczú ja jłchaty na łowy
To Wasýł kónyky sidłaje,	U dzeleneńki dubrowy,
Jehò sia bratecyk pytuje:	A z dubrowiw, brátecyku, na sęła,
Na szczo brate kónyky sidłajesz?	Tam des mojã Oténoczka wesęła.

65.

Stójaly kónyky na wbori³⁾
Po kopytoczka w sołomi,
Po kolineczka w zółoti;
Ni jily kónyky, ne pyly,
Łysz žjałisneńko kwilyły,
Bo czuly na sebe dorohu,
Po Oténoczku mołodú.

1) wowky = gatunek miejscowego ornamentu, używanego przy wyszywaniu koszul.

2) snyjaty = jaśnieć, migotać.

3) na wbori, diltong zam. „na obori“.

66.

Nasz lubyj stàrostoczku,
Wiberàjmesia w pole,
Za szyròkoje pole,
Za hlubòkoje more,
Za wody hlubòkiji,
Za lisyj temnènkiji.

Ne zabùd' stàrostoczku
Jasnu szjabelku wziaty,
Budeme lisyj rubaty,
Na more mosty klasty,
Czej more perejdeme,
Widty Olenku ozmeme.

67.

Sered selà w czystim poly
Welyki ohni horjàt,
Kòlo tych ohniw wse kowàlyky,
Wse kowàlyky chodiat.
Szezož ony kujùt?
Kònyky bojàrskiji.

Wasylko chodyt ruczky sy łomyt:
Łysz mij kià ne kòwanyj.
A bratezyk chodyt ta jehò prosyt:
Ne žurysia Wasylku!
My konià pidkujeme,
W bojare pojideme.

zaś wyruszając w drogę:

68.

Dajże nam Bòhoczku
Szczjasływu doròżeczku,
Szezobỳ my dobre chodyły,
Abyśmy sy zazulku jimyły,
Sýwuju zazùłeczku,
Mołodù Ołènoczku!

69.

Stàrosta na porozi,
Taj my wże u dorozì.

70.

A màtinka horiwku nosyła,	Jak onà dobra je
Ta swoho sýnoczka prosyła:	To její prywezy,
Jid'že sýnoczku, mij Wasýłeczku,	A jak onà łychà je,
Po mołodù newistoczku.	To tamoj łyszy,

po drodze zaś:

71.

Oj polom, polom jak dym,
Jichały bojare wse rjadòm,
Pered nych družbońko kònykom,
Pid nym sia woron konyk rozihràw,
Ta družczyn wynohràd połamàw.

Ta ustań družeczko raneńko,
Pidlywàj wynohràd czjasteńko,
Abỳ toj wynohràd dzelèn buw,
Abỳ nasz družbońko wesèt buw.

72.

Posljeme my po zahumeniu żowtyj łen,
 U tim ylni żowta kołopnia stojała,
 Na tij kołopny sywa zazulka kuwała,
 Ta nakuwała śnihu, morozu z za wysòkoji horj,
 Ta zmoròzyła hòrdoho družbu na konj.
 A ty wijdy družeczko z za stoła,
 Ta winesy konow pywa, dwi wyna,
 Ta widmoròz družbońka wid koniã.

73.

Kobj nasza Ołenoczka znała,
 Szeco jide hostynoczka,
 Lùbaja družynoczka!

Pieśń ta jest tylko fragmentem podanej przez Hw. IV. 307.

74.

My znäjeme swata,
 Łysz ne znajem de chata,
 U nãszeho swata.

Pid wasyłeczkom chata,
 Wasylkom obtykana,
 Taj sriblom obsypana.

War. Hw. IV. 308.

Zblizajãc siã do chaty p. młodej, śpiewajã:

75.

A ty nasz lubyj swatu
 Prohãj ¹⁾ że nam chatu,
 Taj terëmowi siny,
 Aby bojare wsily.
 A jak sia ne wwijdeme,

To chati werch zirweme,
 Bo nas tu je ne mnoho,
 Pjat'desiãt' bez jednoho,
 Pjat'desiãtero j troje,
 Taj szeco małenkych dwoje.

War. Hw. IV. 317 (tylko do 4-ech pierwszych wierszy).

W chacie zaś, jak tylko poslyszã, że p. młody jedzie, siada p. młoda na samym końcu za stołem, tj. aż u wezglowia pościeli, skłania głowę na stół, poczem ją nakrywają chustką.

Do koła niej siadajã same dziewczęta i oczekujã przybycia „bojarów“ i swach p. młodego. Ci tymczasem, stojãc przede drzwiami, śpiewajã:

76.

Ne honir stãrosto ne honir,
 Szeco derżysz bojare na dwori.
 Tohdj by ty stãrosto honir maw,
 Jakbys nas do chaty popuszczjãw.

¹⁾ prohãjity = wyczyścić, wypróżnić, zrobić miejsce.

77.

Starosty, hołboczky,
Zijditsia do kúpoczky,
Jednú radu majte,
Do chaty nas puszczajjte.

Bo na dwori moróz,
Tu stojaty ne móż;
Bo w nas kurti¹⁾ swytky
Pomèrzylsme w łytky.

Starosta wpuszcza ich nareszcie do chaty; między swachami p. młodego, a dziewczętami, otaczającymi p. młodą, zaczyna się śpiewany dyjalog, który się nazywa „wiładkuwanie młodoji.

Wchodząc do sieni swachy śpiewają:

78.

Pid stinów orich stojýt
W wiknò sia nachylaje,
Po słowu promowlaje:
Des tutky nasza myła,
Szczò z namy howoryła.
Wna z namy howoryła,

Taj nas tut zaprosyła.
My tu ne samý pryjszły,
Aj my tu zaproszeni
Na medòk na horiwku
Po młoduju diwku.

War. niezupełny Hhw. IV. 321.

Podczas tej pieśni bojarowie p. młodego niby to szukają p. młodej.

Wchodząc do chaty, swachy śpiewają:

79.

Dobryj weczir naszi swatowe,
My do was.
Prohàjite chátoczku
Wy dla nas!
Taj terémowi siny,
Aby bojare siły,

War. Hhw. Hhw. IV. 307.

poczem zwracając się do dziewcząt, zaczynają: „wiładkuwanie“

80.

Swachy: Wstańte hãloczky wstańte,
Niaj siadut sokołoczky
Z czużoji storònoczky!

81.

Dziewczèta: My sia wam ne wstùpyme
Doky nas ne widkùpyte.
Chòczeme czerwonoho
Wid pana młodoho.

¹⁾ kurtýj = krótki, kusy.

82.

Swachy: Do domu diwoczky, do domu
Zahaniaty wółyky w oboru.
Telatka tamky ryczut,
Mamkы was domlw klyczut.
Korowy ne dojeni,
Wółyky ne pojeni.

83.

Dziewczęta: My łyszly mamkы doma,
Korówyci podojat,
Taj wółyky napojat.
My mamkы poprosyly,
Abы nas tu pustyly.

84.

Swachy:

Jaki wy diwoczky uhurni ¹⁾	Po mołodęku diwku.
My pryjszly swachy ne durni.	Mid, horiwku wipjeme,
My tu ne samy pryjszly,	Diwku s sobow ozmeme
Aj my tu zaproszeni	Diwku s sobow ozmeme
Na medok, na horiwku,	Taj do domu pideme.

85.

Dziewczęta: Ne stij ziatu za płeczyma,
Ta ne pomruguj oczyma.
Ty posiahny w kyszeniu,
Witiahny czerwonych žmeniu,
Ta brjazny pered diwok
Jako pered łastiwok.

Równocześnie staje na ławie koło stoła, tj. koło „zastiwnoho wikná“ rodzony brat p. młodej, a w braku tegoż inny jaki parobek, uzbrojony w siekię i nie puszcza bojarów do dziewcząt za stół, mówiąc: „A wy rozbijnyky, wy chócžete diwky krasty“ i t. p. Dziewczęta zachęcają go następującą pieśnią:

86.

Rubaj brátecyku, rubaj,	Za hrisz sestryciu ne prodaj!
Za hrisz sestryczku ne daj.	Chto nam czerwonym brjazne
Ne rik ne dwa jeji hoduwaw,	Tot sobi diwku oźme.
Taj ne trys jeji odiwaw,	

¹⁾ uhurny albo uhuznyj = uparty, grubijański.

87.

Swachy: Do domu diwoczký, do domu,
Páryty húsiatiom połowu.

88.

Dziewczęta: My połowu popáryme,
I pered swach postáwyme.
Taj podajeme łyżky,
Abý ne peklò w pysky.

89.

Swachy: Pry horì, pry dołyni,
Pasły diwoczký swyni,
W weretku sia whornuły
A kowbasòw zastehnuly.

90.

Dziewczęta: Piszły swachy na jarmaroczok,
Kupyły sy korystoczok: ¹⁾
Kupyły sy konià, konià woronoho.
Zawely jehò pid mist,
Ta dywyły sia pid chwist.

91.

Swachy:

Stojýt kit na polycy	Na naszi diwczjata.
U czerwonij rukawycy.	Dziwczjata zabihajut,
Ta wistawyw jarczjata,	Usè tam zazyrjut.

92.

Dziewczęta: Naszi swàsieczky krasni
Usiù niczku ne spały.
Postoły poplitaly, (*bis*)
Siraký poszywały, (*bis*)
W swachy sia wibywały,
Abý pid hònorom buły,
Abý wuszmý zawerszyły.

¹⁾ t. j. korzystną rzecz.

93.

Swachy: Łyszite wy diwoczký brechaty,
Ne dadūt wam tutky kleptaty.
Do poroha diwoczký chodyły,
Kucharoczòk pomýj prosyły:
My diwoczký trudneńki,
My duże hołodneńki.

94.

Dziewczęta: Do domu swászeczky, do domu,
Ta lihajte sy w połowu.
Bo nasz stárostá trudneńkyj,
U neho koriń kurteńkyj.
Ne budétesia zabawlaty
Ani nym zahurjaty ¹⁾).

95.

Swachy: Naszi diwoczký mołodneńki,
Na nych chustoczky czerwoneńki,
Ta na nych fartuszký rjasneńki.

96.

Dziewczęta: Naszi swászeczky krasni,
Na nych rantuszký jasni,
Cilu niczku ne spały,
Rantuszký magluwały.

97.

Swachy: Ne derży družbo kołáč,
Ne budeś ty nym boháč.
A daj jehò diwoczkám,
Jak koły sestryczkám.

Widząc, że trudno im dostać się za stół, stara się družba podkupić brata pieniędzmi; więc targuje się z nim, a p. młody płaci, rzucając pieniądze do miski, którą parobczak trzyma w ręku.,

Podczas tych targów swachy i dziewczęta zawodzą pieśń:

98.

Dziewczęta: Tataryn, bratczyku, Tataryn,
Prodawjes sestryciu za talar.

Urywek z pełniejszych wariantów: Hw. IV., 328; Nwr. 311.

¹⁾ zahurjåtysia = zabawiać się, robić sobie rozrywkę.

Pomimo tego jednakże brat p. młodej, lub inny parobek stojący na straży, wciąż nie dopuszcza bojarów za stół, aż dopiero gdy drużba podstępem zepchnie go z ławy, wdzierają się na też ławę wszyscy bojarowie i obchodzą, stąpając po ławkach, po trzykroć do koła stołu, a zarazem do koła dziewcząt i p. młodej, która ciągle jeszcze siedzi zupełnie zakryta, pochylona na stół i nie śmie podnieść głowy.

Podczas tego obchodu drużba obsiewa owsem dziewczęta, w ten sposób, że co raz stół obejda, to drużba wysieje garść owsa i rzuci między nie chusteczkę. Gdy tak trzy garści owsa wysiał i trzy chusteczki między dziewczęta rzucił, staje drużba za stołem i rzuca przetak z owsem z poza stołu aż do ziemi, krzyząc: *Wi wajt!*

Podczas całej tej ceremonii muzyka gra w sieni, gdzie też ohochoza młodzież zabawia się tańcem.

Zauważyć tu trzeba, że na weselu w ogóle nikt nie śmie pójść w taniec, dopóki ktoś z rodziny nie rozpocznie. Zwykle rozpoczynają taniec ojciec i matka p. młodej (jeżeli jeszcze żyją), chociażby jak starzy byli.

Teraz dziewczęta wyłazą z za stołu, tylko p. młoda zostaje na swoim miejscu, trzymając się stołu z całych sił. P. młody stara się ją oderwać, co mu się udaje dopiero za trzecim razem. Oderwawszy ją, całuje i zasiada obok niej.

Wówczas drużba „czymborom“ (krajką) lub „rantuchòm“ (prześcieradłem, chustką białą) związuje pp. młodych silnie do kupy, po pod pachy i tak siedzą do końca wieczery.

Podczas poprzednich ceremonij swachy śpiewają:

Swachy:

99.

Po pid Ilwiw, po pid Sokoliw
Doróżeczka ubyta,
Chtoż jeji ubýw, chtoż jeji ubýw?
Družbońko mołodeńkij.

Czym jeji ubýw czym jeji ubýw?
Kõnykom woroneńkym
Jiździaczy u dorohu,
Po diwoczku mołodù.

100.

Ne wasza diwoczky sława,
Nam sia Olenka distała.

101.

Swachy: Biłenka pawa litała,
Usi diwoczky mynała,
Łysz na Olenku siła.

102.

Po riły, po riłycy,
Po ranejkij pszenycy,
Mnoho hãłoczok mnoho,
Pszenyczku zbyrało.
Łysz jednà ne choțiła,
Połynuty choțiła.
Ne samàž wna połyne,

Aj woźmùt jeji krehule,
Prodadùt sokòłowy:
Na, tobi sokòłyku
Sýwuju zazùteczku,
Sýwuju zazùteczku
Mołodù Ołenoczku.

siadając zaś za stół do wieczery śpiewają:

103.

Tychónkoje, wesełénkoje wesila,	Oj ne dzwenite stiny
Toż my tychońko iszły,	Ne na dowho my siły.
A szeze tychiszeze usiły.	Mid horiwku wipjeme,
Jak my tutka usiły,	Ołenku sobi oźmeme,
To zadzweniły stiny.	Ołenku sobi oźmeme,
	Taj do domu pideme.

104.

Hnutsia ławoczky hnútsia	Niaj sia swat poprawuje,
Pid szjaty ¹⁾ dorohymy,	Niaj ławu pidherbuje, ²⁾
Pid szjaty dorohymy,	Niaj pidherbuje serciom, (?)
B jary mołodymy.	Niaj dast' horiwky s perciom.

War. Hhw. IV. 317.

Podczas samej wieczery śpiewają:

105.

Stárosty stárostoczky	Nam horiwoczky dajte.
Zijdítsia do kúpoczky,	Oj bo nam każe diwka:
Do kupy sia zijдите,	Je w komori beriwka ³⁾
Odnò słowo howorite.	Czip u nij korotenkyj,
Jednú rádoczkn majte,	Mid u nij solodeńkyj.

106.

My iszły dollw łedom,
Najszyłśmo boczku z medom,
Bòczeczku j beriwozcku,
Z okowytkow - horiwozckow.

107.

Ta hydnoż nam hydno,	Bo pojichaw do Lwowa,
Szezo stárosty ne wydno;	Kłúczyky kupuwały,
Kobý jehò wydneńko,	Sepety ⁴⁾ domykaty,
To nam bý wesełénko.	Horiwoczky toczyty,
Nemà stárosty doma,	I swazky napojity.

¹⁾ szjaty = abl. od szjata = szata.

²⁾ pidherbuwały = podeprzeć, podstemplować.

³⁾ beriwka = baryłka.

⁴⁾ sepeta = komora, schowek.

108.

Ne stij Olenko bokom,
Bo totò ne na narokom; ¹⁾
Ale sydý praweńko ²⁾
Abý nam weseleńko.
Ta Olenko hołuboczko

Pryhołub Wasýlecza,
Jak jehò hołubyty?
Szczem jehò ne wydyla!
Tepèr jehò uwydžu,
Bo pid jehò płeczkom sydžu.

109.

U sadoczku zazùlecza hnidzò wje,
Pid strichoju zazùlecza noczuje,
Na swoho sokòłyka banuje,
Szczò jeji hnidczeczko rozmetàw,
Szczò jeji ditoczky rozihnàw.
Każe jij sokołyk:
Ne banuj zazùlecza na mene,
Ne ja twojè hnidczeczko rozmetàw,
Ne ja twoji ditoczky rozihnàw.
Rozmetàw ty hnidczeczko bujnúj witer,
Rozihnàw ty ditoczky droben doždž.
Na brodu wodycia mutneńka,
Czohòz naszja Olènoczka sumneńka.
Czohòz ona mołedeńka sumuje?
Na swòjeho Wasýlecza banuje:
Na szczòs moji żowti kosy rozczesàw,
Na szczòs moji podrùzeńky rozihnàw?
Ne banuj Olenko na mene,
Ne ja twoji podrùczeczky rozihnàw,
Ne ja twoji żowti kosy rozczesàw.
Rozczesàw kòsoczku ridnyj brat,
Rozihnàw podrùczeczky perszyj swat.

110.

Oj ty mătinko mojà,	
Czyż ja ne ditynka twojà?	
Cy ja mamko nê ditynka u tebe,	
Szczò mnia dajész mołodeńku wid sebe?	
Szczò menè dajész priczky	Dòleńku wiberaty.
Protyw tèmnoji niezky?	Wsioho ty daju,
Ty menè dajész	Szczò w doma maju,
Samà ne znajesz,	A dolku ne whadaju.
Szczò za dôleńka bude.	Raneńko wstawáj,
Ja donko ne Boh	Pizneńko liháj
Ne Bożja Maty,	Dobra dôleczka bude.

War. Htr. IV. 245,

¹⁾ ne narokom = nie wypada.

²⁾ prawo (górski djal.) = prosto.

111.

Daj meni moją mamko sołowlatko,
 Szczoby wno raneńko szczebetało,
 Aby menè mołodienku zbudźjało.
 Bo w mene swèkrycia ne mamka,
 Ne bude mnia mołodienku budyty,
 Wonà pide do susidy judyty:
 Je u mene newistoczka mołodà,
 Spyt onà wid sòniczka do schoda.
 Jak sòniczko nad zàchodom, lihaje,
 A jak sonce pid połudnem, wna wstajè.

112.

Ty mätinoczko utko,	Nijkazè meni luba mätinko
Wiprawlajze mnia chutko;	Tweji wezeri źdaty,
W mene swèkrycia, ne mätinoczka,	W mene swèkroweć, ne ridnyj otèć,
Bude narikaty.	Bude mnia obmowlaty;
Pohody ditynko	Ja mamko na porozi
Pohody dònynko,	A wezerja na dorozi.
Szcze dam ty weczèrjaty.	

113.

Ty Olènoczko, luba ditynko,
 Wiberàjzesia z namy.
 Wiberàjzesia z namy,
 Wże koni zapryjàżeni,
 W worota nawèrneni.

114.

Żurywsia sokolyk,	Budèmesia zymuwaty
De zymu zymuwaty,	I liteczko lituwaty.
De zymu zymuwaty,	Żurytsia Olènoczka,
Liteczko lituwaty.	De zymu zymuwaty.
Każe jemù zazùteczka:	Każe ji Wasyłeczko:
Ne żurysia sokòloczku,	Ne żurysia Olènoczko,
Je w mene derèweczko,	Je w mene świtłyczeczka
Tònkoje wysòkoje.	Z zòwtoho derèweczka,
A w werchù szyròkoje,	Budèmesia zymuwaty
	Liteczko lituwaty.

115.

Oj ty sia chwaływ	Oj chwałylaśsia luba Olenko,
Kłeniw lystoczku,	Szczo ne budesz plàkаты.
Szczo ne budesz padaty;	A tepèr płaczesz,
A tepèr padesz,	D stòlu prypadajesz
Zemlyciu kryjesz,	Bo łychù swekru czujesz.
Bo twerdù zymu czujesz.	

116.

Wstane twoją matinoczka raneńko,
 Porachuje ditoczky szwydenko:
 Wsi ditoczky, wsi, lysz jednoji nemà
 Lyszèñ jednoji nemà, bo uziàły krehułe,
 Uziàły krehułe, prodały sokołowy:
 Na, tobi sokòłyku, sýwuju zazùleczku,
 Sýwuju zazùleczku, molodù Olènoczku.

117.

Nyzeńko misiaczeńko nad namy,	A wid noczy moją mamko
Wiberàjsia Olènoczko iz namy.	Na wweś deń.
Dobranicz, matinko, dobranicz,	A wid dnyny moją mamko
Idù wid tia moją mamko	Na wweś rik.
Na wsiu niez.	A wid roku moją mamko
	Na wweś wik.

Po wieczery wybiera się p. młoda na swoje nowe pomieszkanie; żegna się więc z rodzicami, całując znowu ich ręce i nogi (tym razem sama, bez p. młodego), przy odgłosie pieśni:

118.

Pochyłoje dereweczko swydynka,
 Pokirnoje dytiatko Olenynka.
 Nyzeńko sia rodoczkowy kłaniaje,
 A zemlyciu chùstoczkwow ujmaje,
 Slozonkamy nòzeczky wmywaje.

War. Cz. IV. 106—107.

119.

Oj ty ciulùj Olènoczko
 Tatka u kolino,
 Koły ty obiciàw,
 Niał tepèr dajè,
 Sywi woły u wino.
 Tepèr że ciulùj swojù matinku u nohy,
 Niał ty dajè pýsanu skryniu z komory.

120.

Dobranicz moją matinko,	Bud'te zdrowi lubyj tåtoczku,
Wzèm wam sia widkłonyła.	Wzèm wam sia widkłonyła,
W komòroczi, na szuflàdoczi,	W obòroczi sywi wołyky
Klùczyky złożyła.	Szczem nyni napojiła.

P. młody całuje następnie teścia i teściową w ręce i w twarz, przyczem swachy śpiewają:

121.

Za porih ziąteczku za porih,
 Podiakuj tészceńci za pyrih;
 Ne za toj pyrih szchos izziw
 A za toj pyrih, szchos powiw;
 Bo totò pyrożòk makowyj,
 Dla tebe Wasylku łakomyj.

Przygotowują wóz, wynoszą skrzynię z wyprawą p. młodej przy odgłosie pieśni pożegnalnych:

122.

Dałyście nam gazdyniu,
 Winesit nam i skryniu,
 Taj pýsani werety,
 Aby bułò na czym spaty.

Utoczy mamko zwoja,
 'Ta daj nam prywoja ¹⁾,
 My daleko jichaly,
 Prywoji sia pirwały.

War. Hw. IV. 240.

123.

Horiwku mătinka nosyt,
 Swoho ziąteczka prosyt:
 Ty ziatiu hołuboczku,
 Ne byj my ditýnoczku.
 Ja ty dam ziateczku horochu,

Ne byj my ditýnoczku do roku.
 Ja ty dam ziąteczku choť maku,
 Ne zrobý dòneczci ni znaku.
 Dam ja ty ziąteczku byczjata,
 Ne zrobý titeczku synczjata.

124.

Oj my bojare łowczy,
 U nas nõżeczky wowczy:
 Jimýłysme dzwirynku,
 Zawýłysme w perynku.
 To takà dzwyrýnoczka,
 Szcho sia jimat perýnoczka.

125.

Dobrãnicz, mătinko dobrãnicz,
 Idù wid tia mojã mamko
 Na wsiu niez,
 A wid noczy mojã mamko
 Na wweś deń,
 A wid dnyny mojã mamko

Na tyżdeń.
 A wid tyżnia mojã mamko
 Na misiãć;
 Wid misiacia mojã mamko
 Na wweś rik.
 A wid roku mojã mamko
 Na wweś wik.

¹⁾ prywij, część uprzęży na woły.

Chłopyc płatają rozmaite figle p. młodemu, ażeby nie dowiózł p. młodej bez przeszkód do domu: wyjmują mu tony z osi, kradną batóg itp.

Natomiast bojarowie p. młodego chwytają i pakują na wóz wszystko, co tylko w chacie rodziców popadnie w ich ręce: sita, przetaki, obrazy, kociubę, miotłę, konewki i t. p. Zabierają wreszcie samę p. młodę przy śpiewie swach:

126.

Zaświty maty świczku,
Dywysia po zapiczku,
Cy welyka szczyrbyna
Widky wziata dytyna?
Usi ditoczky w kupci,
Łysz Olënoczky nemà.

i wyjeżdżają, hojnie częstowani wódką.

Śpiewy nie ustają i po drodze; swachy śpiewają przesłiczną pieśń:

127.

Oj seji noczy, aż do piwnoczy
Nasz Wasyleczko ne spaw,
Nasz Wasyleczko ne spaw,
Olëнку sy pidmowlaw.
Ty Olënoczko, sywa zazuleczko
Zabyrąjżesia z namy.
U nas hory wse ne takiji,
U nas hory wse kremjaniji.
U nas trawy wse ne takiji,
U nas trawy wse szowkowiji,
U nas polà wse ne takiji,
U nas polà wse rużowiji.
U nas kiernyczkÿ wse ne takiji,
U nas kiernyczkÿ wse medianiji.
U nas sadkÿ wse ne takiji,
U nas sadkÿ wse ternowiji.
U nas werby orichy rodijat,
U nas diwkÿ u sribli chodiat.
Olëнка mólódenka
Cilù niczku ne spała;
Cilù niczku ne spała,
Priez sia wiberała.
Jichaly jednú horu,
Taj jichaly i druhu,
Na tretij hori,

Staly sy spoczywaty.
Staly sy spoczywaty,
Kónyky popasaty.
Kónyky popasaty,
Taj dwoje rozmowlaty.
Olëнка mólódenka
Jala ho sia pytaty,
De hory kremjaniji,
De trawy szowkowiji,
De trawy szowkowiji.
Taj de polà rużowiji,
De polà rużowiji,
Taj kiernyczkÿ medowiji?
De kiernyczkÿ medowiji,
Taj de sadkÿ ternowiji?
Każe ji Wasyleczko:
Upowim ty Olënoczko,
Toż polà rużowiji,
Twoji łyczka rumjaniji.
Totò trawy szowkowiji,
Twoji kosy żowtënkiji
A kiernyczkÿ medowiji,
Twoji hubky solódkiji,
A to sadkÿ ternowiji
Twoji oczka czornënkiji.

Olenka stała, zadumałasia,	Tom jehò widstupyła.
Ta szczyreńko zapłakała:	Oj Boże, Boże, teper kájusia
Bożeż mij Bòże, teper kájusia	Szczom kiepsko izrobyła:
Szczom kiepsko izrobyła:	Maju mătinku, jak łástiwoczku,
Maju tătoczka jak sokółyka,	Tepèr jem ji łyszyla.

Chtoż iz neji soròczeczku wipere?
 Chtoż ji tepèr wodyci winese?
 Chtoż ji tepèr postłóczku przystelyt?
 Chtoż ji tepèr świtlyczku wimete?
 Koły wid neji dòneczka het ide?
 Toż uziaty Olènoczku na koni,
 Tepèr jide za nèv mamka w pohoni.
 Ja ty dam ziateczku konià w sideley,
 Łysz my werny dòneczku szcze w wincy.
 Ja ty dam ziateczku konià u sidli,
 Łysz my werny dòneczku szcze w sribli.
 Ja ty dam ziateczku konià u złoti
 Łysz my werny dòneczku szcze w cnoti.
 Ja ne chozczu kònyka w sideley,
 To wże moja Olenka u wincy.
 Ja ne chozczu kònyka u sidli,
 To wże moja Olenka u sribli.
 Ne chozczu ja kònyka u złoti,
 Bo to moja Olènoczka u cnoti.

War. niezupełny Nawr. 311.

a następnie i inne:

128.

Oj to jichaw sywyj sokiw łuhamy,
 Za nym jide družbońka s striwbamy.
 Nazad sebe sywyj sokiw podywywsia:
 Szczo ty meni družbońku narobyw,
 Na szczos meni doròczeczku sporoszyw,
 Na szczos meni družeczku zwołoczzyw?
 Ne żjalujsia Wasyłyku na mene,
 Ne majesz ty krywdoczky wid mene,
 Ne ja tobi doròczeczku sporoszyw,
 Taj ne ja ty družeczku zwołoczzyw.
 Sporoszyły doròczeczku worobci,
 Zwołoczzyły družeczku mołodci.

129.

Dubówiji sany,
 A wilchowi wjazia;
 Wilchòwoje wjazia,
 Wezeme sobi kniazia.

War. Hlw. IV. 260.

130.

Rysti wółońky, rysti,
 My jideme z koristi,
 Z zołotów łelitoczkow,
 Z mołodów newistoczkow.

Hupu wółońky, hupu,
 Wezeme sobi stupu,
 De büdeme noczuwaty
 Tam büdeme opychaty.

Gdy przyjadą przed podwórze p. młodego, swachy śpiewają:

131.

Otworý maty lisku,
 Wezè ty syn newistku.
 Do komory klęcznyciu,
 Do pola robítnyciu,
 A do chaty obchídnyciu.
 Wetyku hej drabyniu,
 A zubatu hej kobyłu.
 Cy radas mamko mojà,
 Szczo nas nadijszłò dwoje,
 Szczo nas nadijszłò dwoje,
 Na podwiroczo twoje?
 Ja tobi synku rada,
 Bos mojà ditynoczka;
 Twój j jem zińci rada,
 Bo mojà newistoczka.

Idź mamko do pywnyci,
 Oźmý sy dwi sklancyi,
 Ja w jednú natoczý
 Midu sołódkoho,
 A w druhu natoczý
 Pywa warènoho.
 Mèdoczku napyjsia.
 Do synka myłoho,
 A pywa napyjsia,
 Do sweji nowistoczky.
 Oźmý jeji za ruku,
 Ja wweđý do chaty,
 Ne daj jij mołodij,
 Łeda — dè sidaty.
 Posady jeji za tysowyj stołyk.

Wna syna twoho kłyce:
 Sywyj mij sokołyk!

War. Hlw. IV. 332; Nwr. 311.

Gdy wjadą na podwórze, p. młoda nie złaży z woza zwykłą drogą, lecz stąpa po dyszlu pomiędzy konie lub woły, aż na sam koniec i ztąd dopiero zeskakuje na ziemię. Na wstępie wita ją świekra, wprowadza do chaty i „pryhòszczuje“ w ten sposób, że daje jej kawałek ulupanego pieca, surowego buraka lub coś podobnego. P. młoda wszystko to rzuca na ziemię. Następnie świekra prosi ją za stół, ona zaś bierze chłopczyka na kolana (żeby nasamprzód chłopca urodziła). Drużba bierze do chustki trochę sera, wylazi na ławę lub na pościel, i niby najmuje dla p. młodej ludzi do roboty na nowem gospodarstwie. Jego otacza młodzież, on zaś donośnie woła:

„Może by chto najmywsia petruszku połoty? Wnet ktoś z młodzieży oświadcza swoją gotowość do takiej roboty, a drużba daje mu kawałek sera z chustki, niby zadatek i zapisuje jego imię na ścianie kredą lub węglem. Podobnych pytań wywołuje cały szereg, dobierając przede wszystkim takie, które by mogły jak najwięcej rozśmieszyć otaczających. Rozumie się, że nigdy nie bywa pominięte pytanie: A może byś ty najął się (lub najęła się) dziecię nianzyć? Każdemu zgłaszającemu się drużba daje kawałek sera (na odrobek!) i zapisuje.

Dalej zabawiają się, tańczą, wreszcie obcy rozchodzą się, a domownicy i młodzi zabierają się do spoczynku, co również odbywa się z pewnemi ciekawemi ceremonijami, o których jednakowoż wywieźć się dokładnie nie mogłam.

Trzeciego dnia, zwykle w poniedziałek rano, ceremonij żadnych niema. Młodzież tańczy, starzy zabawiają się i ugaszczają w domu p. młodego; dopiero w południe idzie p. młody z drużbą do rodziców p. młodej, i „prosyt u propij“ następującemi słowy:

„Prosyt starszyna i my pròsyme tata i mamu, aby buły łaskawi u propij pryjty“.

Zatem wracają do domu; zaś siostra p. młodej, albo brat, lub ktoś z rodziny, sami już spraszają innych ludzi „u propij“, ale tylko zamężne kobiety i żonatyh mężczyzn.

Nad wieczorem zbiera się „propij“ w domu p. młodej. Gdy się wszyscy zgromadzą, matka p. młodej, w braku zaś tejeż jaka zamężna krewniaczka bierze „kołacza“ podpachę i wszyscy wyruszają do p. młodego, śpiewając:

132.

Szczo totò za hodýnoczka nastala,
Szczo Otènoczka po tatùneczka przstała?
Przstała jemù czotyry koni pjatyj wiz,
Taj szèstoho powinýceńka po prywiz.
Dała jemù sztyry czerwoni na strawu,
Abý prywiz tåtoczka na sławu.
(tak samo śpiewają i matce).

133.

<p>Olèynn tatùneczko Sywym kònykom Po obòroczi ihraje, Bo sia w propij zbyreje.</p>	<p>Za wodamy, taj za rikawy, Tam Otènoczka płacze. Czohòż onà płacze? Bo zawýtysia chce.</p>
<p>A ty ridnaja maty, Ne zabùd' u pàzuchu Biłyj czypèc uziaty, Taj chustku bawownyciu, Zawyty mólodyciu.</p>	

134.

<p>Oj ne rij to sia rojyt, Totò sia propij strojyt. Stàrosta na porozi, Taj my wże u dorozi.</p>	<p>Dajze nam Bòhoczku Szczjaslywu doròzeczku. Z wesilà na wesile, S kràsnoho na szcze kraszcze.</p>
--	---

135.

<p>Oj ubyta doròzeczka do Lwowa, Obsadżena wynohradom dowkoła. Sterełà Otènoczka, zasnula,</p>	<p>Pryjszłà id nij mătinka, ne wczuła. Łomyłabym wynohradu, ne wmiju, Zbudýłabym Otènoczku ne śmiju.</p>
<p><i>(tak samo i ojcu).</i></p>	

136.

Oj pid wýszniamy, pid czerészniamy,
 Olenka czjaszu myła.
 Myła jeji, taj promowlala:
 Bud' czjaszo zowtènkaja,
 Bo bude z tebe mij tatùnecko
 Mid, horiwoczku pyty.
(tak samo i matce).

137.

Kobý Olenka znała	Szczo ji ròdoczko jide,
Szczo jeji tatko jide,	Prostryłaby ploty,
Kłålaby mosty	Bileńkymy połotny.
Z sàmoji kosty,	Kobý Ołènka znała
Szczobý sia mosty ne rozłomyły,	Szczo jeji brateczyk jide,
Tàtkowi koni ne potopyły.	Zastelyłaby stoły
Kobý Olenka znała	Tonènkymy obrusy.
Szczo ji màtinka jide,	Kobý Olenka znała,
Sadyłaby sady,	Szczo wesileczko jide,
Usè wynohrady.	Stòłyby zastylała
Kobý Olenka znała	Pòwnońky napown ała.

War. krótszy Hlw. IV. 307.

138.

Oj uziály Ołènoczku na koni,	De jeji pohònymy,
A my jidem za Ołènkow w pohoni.	Tam jeji pohròmymy:
Wziata Ołènka, wziata	De jeji poślidyne,
U noczý, po piwnoczy:	Tam jeji postrilyne.

139.

Metena deròzeczka, metena,
 Kudý naszja Ołènoczka wezena,
 Zameły doròzeczku worobci,
 Uziály Ołènoczku mołodei.
 Kudý kolàsoczka dreneczjala,
 Tudy nasza Ołènoczka ymezjala.

140.

Po czomù propij znaty?
 Ne daje setù spaty.
 Ty propòju, rozboju,
 Daj setù supokoju.

Przybywszy przed chatę śpiewają :

141.

Dobryj weczir, nasi swatowe,	A nasze hùsiatko znaczone,
My do was.	Bo na nim pirjeczko złocene.
Załatilo nasze hùsiatko	Wy sobi pirjeczko obirwite,
Meży was.	Łysz nam nasze hùsiatko wernite!

War. bardzo podobny Hw. IV. 321.

poczem staje matka p. młodej z kołaczem na progu sieni; naprzeciw niej wychodzi p. młoda z kołaczem, i na tym progu mieniają się kołaczami. Gdy kołacze zostały zamienione, domownicy zamykają drzwi przed „propojem“, a swachy zaczynają pod oknami „propijni“ pieśni:

142.

Ty wijdy Ołénoczko z komory,
Pokaży łyczeczko ródowy.
Jak twomu ródowy ustydno,
Szczu twoho łyczeczka ne wydno.
Bo kobý jehò wydneńko,
Tobý ródoczkowy wesełenko.

War. Hw. IV. 321.

143.

A cy ty Ołénoczko hulajesz,
Szczu za swojù mätinku ne znajesz?
Zaspała twojã mamka w komori,
Tebè wzialy Olenko na koni.
Prijihała twojã mamka w pohoni:
Ja ty dam ziatiu koniã w sidełcy,
Łysz my werný dóneczku szcze w wincy.
Ja ty dam ziatiu koniã u sidli,
Łysz my werný dóneczku szcze w sribli.
Ja ty dam ziatiu koniã u złoti,
Łysz my werný dóneczku szcze w enoti.
Ne choczù ja kónyka u sidli,
To wże mojã Olenka u sribli.
Ne choczù ja kónyczeńka u złoti,
To wże mojã Olenka u enoti.

144.

Oj ty wijdy Olenko z zowycew, ¹⁾	Taj obsij propojec jaczmeniom.
Taj obsij propojec pszenycew.	Ty wijdy Olenko z rodamy,
Ty wijdy Olenko z diwerjom ²⁾ ,	Taj obsij propojec wiwsamy.

¹⁾ zowycia = siostra męża.

²⁾ diwer = brat męża.

145.

Stárosty hołuboczky
 Zijditsia do kúpoczky.
 Jednù rádoczku majte,
 Nas tutky ne wbawłajte.
 Ne dajte nam stojaty,
 Puszczajte nas do chaty,

Bo na dworí moròz,
 Tu stojaty ne moż,¹⁾
 Bo w nas kurti swytky,
 Pomèrzłysme w lytky;
 Bo w nas kurti kożuszky,
 Pomèrzłysme w puszky.

146.

Widchylit stárosto weriji,
 Ta niaj sy łasyciu nahrijem!

147.

Ne honir stárostò, ne honir,
 Szczo derżysz propojec na dwori.
 Tohdyżby ty stárosto honir maw,
 Kobys swachy do chaty popuszczajaw;
 Kobys nas do chaty wpustyw,
 Ta za stiw posadyw.

148.

My tebe stárostoczku
 U temnyj lis ozmeme,
 My tobi swojù łasyciu wkázeme,
 Taj usi tobi zuby wibjeme,
 Iz tebe kożuszok rozhòrneme,
 Na pywi na horiwei pripjeme,
 Swojù łasyciu zahurjaty zastáwyme.
 Budesz ji zahurjaty,
 Na niu sia zadywłaty,
 Cy taki usa hy²⁾ w tebe?
 Wna bude úsamy kywaty,
 Czòrnymy browy mruhaty,
 Szczoby tebè skortilo
 Na bilénkoje tito.

Po skończeniu tych pieśni wychodzi p. młoda w asystencyi
 družby, trzymającego przetak z owsem, którym p. młoda obsiewa
 „propij“ trzykrotnie. Przyczem swachy śpiewają:

149.

Tepèr nam Olènoczko weselenko, Czo sia twoje łyczeńko zminyło.
 Koły twoho łyczeńka wydneńko. Deż ty Olènoczko noczuwała,
 Ne myło nam Ołenko ne myło, Szczo twojã krasa obpała?

¹⁾ ne moż = ne można.

²⁾ hy = hej = jak.

150.

Szczo to w poły za dymowe, — myłyj Boże,
 Oj tam wirły krylmy zbyły. — " "
 Tam Olenka hrjadky kopje, — " "
 Rozum sadyt, krasū sije, — " "

 Rosty kraso u koleso, — " "
 Ty rozume wyszcze mene, — " "
 Toż jak Wasyl dobryj bude, — " "
 To swij rozum u dim puszczu, — " "

 Swoju krasu w lyczku znoszu, — " "
 A jak Wasyl sukryt bude, — " "
 To ja krasu w szozach stoplu, — " "
 A swij rozum u blud puszczu, — " "

Przed wejściem „propoju“ do chaty družba przedstawia przybyłym, a osobliwie rodzicom p. młodej tak zwanego „Niemca“ tj. dużą lalkę zrobioną ze słomy, ubraną w stary kabat i czapkę i udekorowaną tak, żeby od razu poznać było, że przedstawia osobę płci męskiej; bo właśnie „Niemiec“ ten ma oznaczać, że p. młodzi obdarzeni zostaną potomkiem płci męskiej. Družba też, przedstawiając tego Niemca rodzicom p. młodej, wypowiada to dowcipnym sposobem. Niemiec ten, jego ubiór i budowa dają temat do najrozmaitszych, wcale nieskromnych figlów i żartów.

W ogóle zauważyć potrzeba, że pieśni i obrzędy weselne przed ślubem są po większej części rzewne i poważne; a zaś po ślubie, czem bliżej ku nocy, oraz nazajutrz, zbyt wyraźnie przekraczają granice skromności.

Wehodzi nareszcie „propij“ do chaty przy odgłosie pieśni:

151.

Lubyj że nasz swatu,
 Prohāj że nam chatu,
 Taj terēmowi siny,
 Szczobōy propijcy siły.
 A jak sia ne wwideme
 To chati werch zirweme.

War. Hrw. IV. 317.

i usiada za stołem, śpiewając:

152.

Tychōnkoje, weselenkoje wesila! Ne dzwonite wy stiny,
 Tychōnko j krasno sme sy jszły. Ne na dowho my siły;
 Szcze tychsze j krassze usiły, Mid horiwku wipjeme
 A jak my tutka wsiły, Taj do domu pideme.
 To zadzweniły stiny.

153.

Hnutsia ławoczky, hnutsia
 Pid szjaty dorohymy,
 Pid szjaty dorohymy,
 Propijcy mołodymy.

Niaj sia swat poprawuje,
 Niaj ławn pidherbuje,
 Niaj pidherbuje serciom,
 Dast' horiwoczky z perłom.

War. Hlw. IV. 317.

Następnie dwie lub trzy kobiety biorą p. młodą i prowadzą do komory, gdzie na nią czeka już p. młody, siedząc na skrzyni i trzymając na kolanach jarzmo. Na tem jarzmie, na kolanach p. młodego usiada p. młoda, on zaś wkłada jej na głowę „czepèc“. Za pierwszym i za drugim razem ona, niby rozgniewana, zrzuca czepiec z głowy na ziemię, lecz p. młody podejmuje, i dopiero gdy po raz trzeci na głowę jej włoży, tenże pozostaje.

Tymczasem w chacie swachy śpiewają pieśń, przedstawiającą słowami całą tę ceremonię:

154.

Sidaj ziateczku na stolèc,
 Ubery my Ołènoczku u czypèc,
 Szukaj ziateczku jarmà
 Bo to Ołènoczka ne darmà.

Szukaj mâtinko czypèc,
 Taj chustku bawownyciu,
 Zawyty mołodyciu!

Ne berÿ Ołenko czypèc,
 Aj meczy ho pid stolèc.
 Ne berÿ ho na hołowoczku
 Ne zopsuj sy cnòtoczku.

Oczepiwszy p. młodą, głowę jej obwiązują „rantuchem“, t. j. białą chustką. Robi to zwykle siostra, lecz w braku jej czyni to którakolwiek inna kobieta. Podczas tego swachy w chacie śpiewają:

155.

Hordeju ziateczku, hordeju,
 Wiwywaj rantuszok s paperju!
 Ne banuj Ołenko po kosi,
 Lipsze bude żowitz kosi w rantusi,
 Ta niż bułò u mâtinky w tucznyci

156.

Ne banuj Ołènoczko
 Za swojew żowtow kosow,
 Za swojew żowtow kosow!
 Taj za diwoczow krasów!
 Bo diwòczjaja krasa
 Jak lituaja rosà.
 Witer ne wije, sonce ne hrije,

Taj onà yzhybaje.
 A žinòczjaja krasa,
 Jak žymnaja rosa:
 Zymi sòniczko hrije,
 Taj bujnÿj witer wije.
 Sòniczko pryhriwaje,
 Taj onà ne zhybaje.

157.

Oj za stinoju, za komòroju,
 Czerwin mak proewytaje.
 To ne mak proewytaje,
 Otenka sia zawywaje.
 Mecze z sebe diwoczcu cnotu,
 Berè zinoczcu krasù.

158.

To w ponedilok zdojniaw berwinok:
 Ne bjsia diwczu mene,
 Lihaj sy po pry mene.
 A u wiwtorok braw za podolok:
 Ne bjsia
 Lihaj sy
 A u serèdu brawsia z peredu:
 Ne bjsia
 Lihaj sy
 A w czetwèr brawsia jak teper:
 Ne bjsia

 A u pjatnyciu braw za spidnyciu:
 Ne bjsia

 A u sobotu kinczyt robotu:
 Ne bjsia

 A u nedilu: j drzubi podilu:
 Ne bjsia

159.

U horòdoczku morkow,
 Za horòdoczkom hyczja,
 Swerbýt mołodù p.
 Kobý jeji ne swerbila,
 Tobý tycho sydila.

Obwinawszy głowè p. młodej chustką, wkładają na nią wianek;
 poczem wstaje ona z jarzma i z kolan p. młodego, wprowadzają ją
 napowrót do chaty i śpiewają:

160.

Iz tista pałenycia To ne turycia bude,
 Iz diwky mołodycia! Ne tur, ne turycia,
 Ne dywujte sia lude, Iz diwky mołodycia.

war: Hlw. tIV.

Teraz „propij“ zasiada do wieczerzy przy odgłosie pieśni:

161.

Usiò nam tutki dobre,
Łysz jednò nam hydno,
Łyszè jednò nam hydno,
Szezo ziąteczka ne wydno.
Jakbỳ ziąt' teszczu lubỳw

Kòło neji by chodỳw.
W rukàch horiwku nosỳw,
Swojù tèszczènkù prosỳw:
Abỳ wna ne sumneńka,
Abỳ wna weselenka.

162.

Horiwky ziąteczku, horiwky,
Imỳlaysia tèszczyni podiwky.
Horiwky ziąteczku unesy
Tèszczyni podiwky zahasy.

Prychodỳw Harasỳm ne whasyw;
Prychodỳw Semjàn ne zallàw,
Jak pryjde ziąteczko, to zallè.

163.

Stàrosty holùboczky,
Zijditsia do kùpoczky,
Jednù ràdoczku majte,
Nam horiwoczky dajte.
Stawsia stàrosto stawsia,
Swoho kònyka zbawsia,¹⁾
Taj sỳwuju telyciu
Za horiwky berbenyciu.

Poczynàj stàrosto tỳsiaczi,
Posylàj jich do Lwowa,
Potorbùj bocieczky z medamy,
Napjeszsia stàrosto j ty z namy.
Nemà stàrosty doma,
Bo pojichaw do Lwowa.
Klùczyky kupuwaty,
Pywnyci domykaty.

Rjasniji łany z wiwsamy,
Choròszyj stàrosta iz namy.
Stàrosto, stàrostoczku,
Łysz by ty starostyty,
Łysz by ty starostyty
Wesileczkom rjadyty.

164.

Zacwyła jàbłinka na dwori,
Położeni powneńky na stoli,
Po stołu ryba jhraje,
Pòwnońky naływaje.

165.

Nasz stàrostoczko Josyf,
Bo horiwoczku nosyt,
Kòlỳ win jeji nosyt,
Niajże dajè nam dosyt'.
Nasz stàrostoczko jak pan.
Bo na nim czornyj żupàn.

Ta na nim szjápoczka dribònka,
Taj na nim soroczka bìleńka,
Taj na nim czobitkỳ pasowi,
Taj na nim kòzuszòk - safjan,
Chodyt sobi nasz stàrosta jak pan.

¹⁾ z bàwytysia czoho = pozbyć się czego.

Wraz z propojem zasiada i p. młoda do stołu; lecz p. młody, jako gospodarz nie zasiada, ani też jego rodzice, którym tego wieczora nie wolno nawet łyżką dotknąć się potraw, „szczoby dity ne buły objistni“ (by dzieci nie były żarłoczne). Przytem matka p. młodej kładzie przed każdym z gości po kawałku „kołacza“, swachy zaś śpiewają:

166.

Pytajsia mătinońko	A my z myłenkym, iz sołodeńkym,
Swojeji ditynońky	W tysowi woròtoczka.
Kudyż onò chodyło?	Każyż ditynko, każy dónynko,
Cy dobre wno hostyło?	Szczo hosti weczèrjały?
Wpowiż mỳ ditynoczko,	Staryj stàrosta kùroczku,
Cy dobre hosti hostyły?	Mołodỳj družbońko hùsoczku,
Staryj stàrosta jszòw lisamy,	A my z myłenkym,
Mołodỳj družbońko polamy,	Yz sołodeńkym
A my z myłenkym, yz sołodeńkym,	Towstuju dzwirýnoczku.
Hładenkow doròżeczkw.	Każy ditynko, każy dònynko
Każyż ditynko, każy dònynko,	De hosti noczuwały?
Jak hosti zajiżdżjały?	Staryj stàrosta w sołomi:
Staryj stàrosta liz kruż plit,	Mołodỳj družbońko w połowi.
Mołodỳj družbońko zerez plit,	A my z myłenkym, iz sołodeńkym.
	W biłenkych perýnoczkach.

167.

Ma luba mătinoeczko,
 Szezożbym ty upowiła?
 Ja szcze nyni mojã mamko ne jila.
 Jak obid zakładały
 Po wodu mja wisyłały.
 Ja chodyła po wodu
 Do szyròkoho brodu.
 Niż ja z brodu wodyciu winesła,
 Po obidi sia czeladka rozyjszła.
 Szczo ty meni newistoczko zrobiła,
 Na szchos meni konòwoczky pobyla?
 Dubowis my konòwoczky pobyla,
 Jaworowe koròmesło złomyła.
 Ja budu swoho tatka prosyty,
 Aby piszły koròmesło zrobiły:
 Oj chòdite lubyj tatku w dubynu,
 Ta búdecie dubynku rubaty,
 Aby swekri konòwoczky widdaty.

168.

Ma luba mätinoczko,
Haräzd že meni tutka,
Haräzd že meni tutka
W czužoji mätinoczky.
Wna rano ne wstawaje,
Taj pizno ne lihaje.

A jak rano ustane,
Szcze j menè powkrywaje:
Spy szcze mojà newistoczko,
Niaj sia ohriwaje.
Niaj sia szcze ohriwaje,
Robota ne whawaje.

169.

Chodyła Olènoczka
W hory po jähody,
W doliny, po małyny.
Budůž ja znaty,
Jak jähodoczky braty.

Dzeleni w konòwoczku,
A prystyhli w koròboczku.
Prystyhli swekrycy,
A dzeleni swekrowy.

170.

Chodyła Olènoczka po sadu,
Ta sijala Olènoczka rozsadu.
Szcze ne jala rozsada schodyty,
Wže sia jala Olènoczka žuryty:
Izjiszlã rozsada jak lenòk,
Treba meni mij mylènkij pelenòk.
Wže sia zbyrat rozsada w try lystky,
Treba meni mij mylènkij kołysky.
Ne swaryj mij mylènkij z szyroka.
Treba meni mij mylènkij mołokã
Dytiatko małè bude,
Ta treba hoduwaty,
W kołysci kołysaty,
W pelenkÿ powywaty.

Kiedy wieczera się skończy, wychodzą wszyscy z za stołu przy
odgłosie pieśni:

171.

W nedilu rano,
More sia rozihrało,
Sonce sia iskupało.
Tož sia ne sonce kuple,
Ołenka potapaje,
Tatoczka požjadaje.
Mij lubyj tatùneczku,
Prystupy d' berežeczku

Ožmÿ mene za rùczeczku!
Slyby wászja wola,
Wikupit menè z morja.
Ne mojà dońko wola,
Wikupyty tia z morja,
Wozmù tia dońko za rucky obi
Łysz tia ne ožmu d'sobi.

(tak samo matce).

U nedilu rano, more sia rozihrało,
 More sia rozihrało, sonce sia iskupało,
 To sia ne sonce kupłe,
 Ołenka potapaje.
 Ołenka potapaje,
 Wasylka požjadaje:
 Ty lubyj mij miłenkyj
 Wikupy mene z morja,

Słyby twoją wola,
 Prystupy d berèczekku,
 Ożmý mja za rùczekku.
 Moją, Ołenko, wola:
 Ja tia wikuplu z morja,
 Ożmu tia za ruczky obi,
 Taj tia prytulu d sobi.

Wówczas p. młoda wkłada sobie na głowę czapkę druźby, nałożwszy wprzód na nią swój własny wianek. Potem bierze miskę do ręki, a do miski wstawia kieliszek, druźba zaś bierze do ręki flaszkę i z niej nalewa wódkę do kieliszka, którym p. młoda wszystkich bez wyjątku częstuje. Każdy, wypiwszy wódkę, rzuca jej pieniądze do miski, swachy zaś śpiewają pieśni:

172.

Badaly by, propijcy, hadaly,	Wý dajte tåtoczku wólyky,
Ta po czerwónomu składyły.	A wy mámońko korowu,
Oj rode ròdoczku bohатыj,	A wy dajte sestryczky jahnyczky,
Podarúj towarèc rohатыj.	A wy dajte brátezyky barancel,
	Wy dateľky ròdoczku czerwóni!

173.

Taj wytáj Ołènoczko	Wytajsia Ołènoczko,
Do sweji màtinoczky.	Do swoho tåtùneckza.
Ne budu sia wytaty,	Ne budu sia wytaty
Szcze sia budu wprawdaty.	Szcze sia budu wprawdaty.
Co obiciały sywu korowu,	Bo obiciały woły z obory,
Tepèr ne chotiát daty.	Tepèr ne chotiát daty.

174.

Perepywat Ołènoczka propojec,
 Zapjała fartuszkòm u stołec:
 Widodný druźbońko fartuszòk,
 Dam ja ty druźbońko pyrožòk.
 A totò pyrožòk makowyj,
 Dla tèbe druźbońko łakomyj.

175.

Wiris kukurùdz bez szyszky,
 Tepèr chodý druźbońko bez szjypky!
 Najmý druźbońku cymbaly,
 Widwedý mja druźbońko do mamy.
 Widwedý mja druźbońko widkys nia wziaw,
 Doky meni winoczok ne ziwjåw.

Bo jak meni winoczok ziwjane,
 To wże menè mojà mamka ne pryjme.
 Widwedý mja družbońko widkys nia wziaw,
 Doky my sia fartuszòk ne zimniaw.
 Jak meni sia fartuszòk izimne
 Tohdýž menè mij tåtoczko ne pryjme.

176.

To ty ne dzwený lucze
 Do stinky zołotoji!
 Ne pobudy swèkorcia
 U bilij pòstilonci.
 Bo win u mene schocze
 Darunku wełykoho.
 Darunku wełykoho,
 Soroczky biłènkoi,
 Biłènkoi, tonkoji.
 Ma luba mätinoczka
 Wdiły my połotencia,

Szczom jehò biluwała
 Pry tychim dunàjeczku.
 Pry tychim dunàjeczku,
 Pry dzełenim bereżeczku.
 Ja budu daruwaty
 Swèkorecwy soroczku,
 Swèkorecwy soroczku,
 A swekri choť piwoczku,
 A zowycy chustoczky,
 Diwerjowy rucznyky.

Późno w nocy odchodzi „propij“.

W czwartym dniu wesela, zwykle we Wtorek, družba ubiera się komicznie, t. j. nawleka na siebie płachtę, ponatyka choiny i kawatków papieru za kapelusz, przywiąże do siebie stółek i w towarzystwie innych chłopców i muzyki jedzie po kucharkę i po starostę p. młodego, przywożą ich i zabawiają się jeszcze cały dzień w domu p. młodego.

We Środę odbywa się ugoszczenie w domu p. młodej, przy którym swachy śpiewają cały szereg prześlicznych pieśni, nie tyle obrzędowych, ile raczej malujących trudne położenie młodej „newistki“ w domu męża.

177.

Maty dońku wiprawiała,
 Tak jejì nakàzuwała:
 Ma luba ditýnoczko,
 Ne czjasty¹⁾ w hostýnoczku.
 Wna źdała roczok,
 Ždała i druhyj,
 Ne mohłasia sterpity,
 Perewérłasia sywow zazułkow,
 Do mamky poletity.
 Nadijsia mätinoczko,
 Jdè do tia hostynka.
 Twojà luba ditynka.

Hostýž, dòneczko hostý,
 Łysz ne połomy mostý!
 Nadłetiła wna u tatkiw sadòk,
 Ta uziała kuwaty.
 Wijszów tåtoczko wolim dawaty,
 Chodyt słuchaje, zazułka kuje.
 Ba szczo to za zazułka?
 Wijszła mätinka ta nadzyraje,
 Jała piznawaty:
 Totò zazuleczka,
 Ma luba ditýnoczka!
 To wna chodyt, dòneczku prosyt:

¹⁾ czastyty = uczęszczać.

Chodŷ dońko do chaty,
 Dam ja ty obidaty!
 Nijak meni mojã matinko
 Twoho obidu ŷdaty,
 W mene swëkrycia, ne matinoczka
 Ta bude narikaty.
 Ma luba ditŷnoczko,
 De twoji ŷowty kosy,
 De twoji ŷowty kosy,
 Szczom jich czesała dosy?
 Ma luba matinoczko,
 Moje ŷowte wołosia.
 Moje ŷowte wołosia
 Iz ŷmitiôm wimetesia.
 Ma luba ditŷnoczko
 Deŷ twoji bili łycia?
 Szcze iz nedili, mojã matinko,
 Wibyla my pjanŷcia.
 Ma luba ditŷnoczko
 Deŷ twojê bile tiło?
 U pjanyci, mojã matinko,
 Užê rik jak zmarniło.
 Pokŷŷ ja ja mojã matinko,
 Koło tebe robyła,

Na twojim podwirjeczku
 Kałŷnoczkoju cwyla.
 Jak wid tia, mojã matinko
 Menê mołodù wziały,
 Tohdŷ wid łyczka môho rumjãnoho
 Kałŷnoczku widniały.
 Dałas nia mamko dała.
 Za wody hlubòkiji,
 Za polã szyrokiji,
 Za lisŷ temnënkiji.
 Na menes ne wwaŷala,
 Łysz na syweńki woły:
 Bym do tia ne chodyła
 U hostynku nikoly.
 A ja budu, luba matinko,
 Usi lisŷ rubaty,
 Usi lisŷ rubaty,
 Taj more izpuszczjaty.
 Budu hory kopaty,
 Na mory mosty kłosty,
 Ne budu roku ŷdaty,
 Budu sia wibraty
 Do matinky w hostynku,
 U lûbuju hodynku!

178.

Cy radas mamko mojã,
 Szcze nas nadyjszłb dwoje
 Na podwirjeczko twojê?

Tobim doneczko rada,
 Bos mojã ditŷnoczka,
 I ziatenkowym rada,
 Bo twojã drŷŷynoczka.

179.

Koło tebem ziãteczku chodyła,
 Taj ciłù nieczku prosyla.
 Dałam ty ziãteczku wòłyky,
 Ne zbawljaj my ziãteczku ditynky.
 Dałam ty ziãteczku i skryniu
 Dałam ty doneczku gazdyniu.

Ne byj jeji ziãteczku nikoly,
 Dam ja ty ziãteczka szcze woły.
 Ne byj jeji ziãteczku u noczy,
 Niaj ne wiplãkuje oczy.
 Ne byj jeji ziãteczku i w dnynu,
 Bo proklŷnaje rodynu.

Ty robysz ziãteczku nesławu,
 Połozysz ŷinoczku na ławu!
 Meczesz jeji ziãteczku za kosy,
 Ja pletã, czesała jich dosy!
 Tepër wže ziãteczku ne budu,
 Ne twojã tészceńka ja budu.

180.

Dajże meni mojã mamko hostynu,
 Ja łyszyła mojã mamko ditynu;
 Treba ity mojã mamko do domu,
 Zahaniaty wółyky w oboru!
 Korowy ne dojeni,
 Telatka ne pojeni.

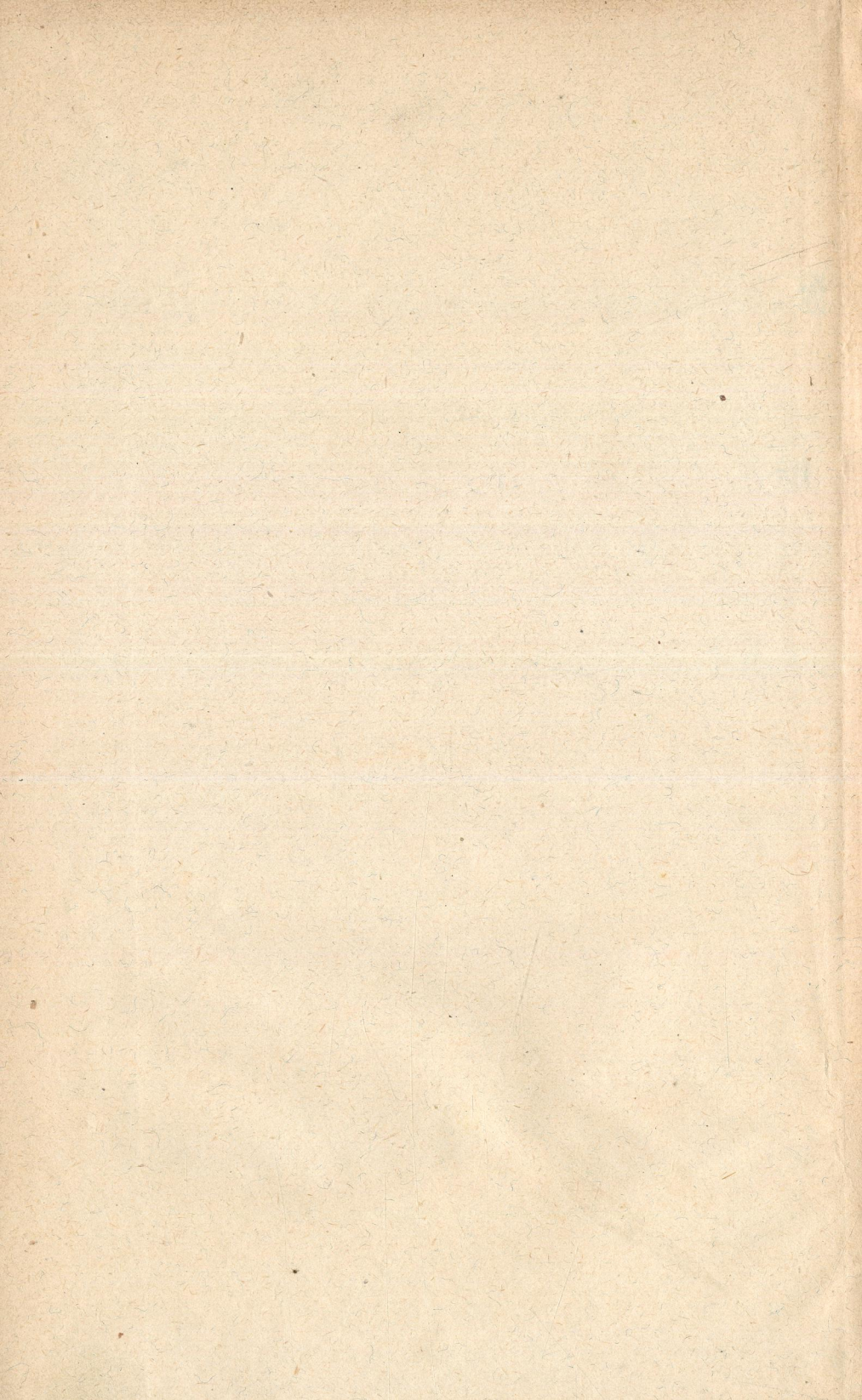
181.

Oj ty myleńkyj, mij sołodenkỳj,	Ja wże tepèr ne twojã.
Chodimo do dòmoczku!	Oj žal że meni mojã mătinko,
Doma wółyky ne napojeni,	Szczom łycho izrobyła,
Szcze wijdut na wbòroczku.	Mamka stareńka, jak zazùleńka,
Oj bud' zdorowa, mătinko mojã,	Toż bo ja tia łyszyła.

Na tem kończy się wesele.

W końcu dodać jeszcze muszę, że chociaż przy każdym weselu jak najdokładniej zachowują każdą ceremoniję, a przy każdej ceremonii znowu tok myśli jest zawsze jednakowy i robią także zawsze to samo, to jednakowoż nie należy myśleć, że nie można na tyle odstąpić od raz przyjętej formy, żeby wszystko mówione było temi samemi słowami, tak żeby nic nie mogło być opuszczone ani dodane. Przeciwnie, chwalą sobie bardzo, jeżeli starostowie, druźbowie i inni spełniają wprawdzie swe zadanie wedle ustalonych form, jednakowoż i ze swej strony umiejã dołożyć jakiś niezwykły dowcip lub też zrobiã jakiego niepraktykowanego figla. Z tejtò przyczyny wybierają właśnie na starostów, druźbów, kucharkę i t. p. ludzi znanych ze swego dowcipu i wesołego usposobienia. Dlatego też, naprowadzając tego rodzaju rozmowy, starałam się ukazać tylko temat, około którego rozmowa się obraca. Za to są inne zwyczaje i przemowy, w których nie może być zmienionem, jak np. przy „proszczy“ i t. p.





657211

III
И 113.928

B